

NASZE CZASOPISMO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo „Na Straży” wydawane regularnie jako dwumiesięcznik od 1958 r., a wcześniej jako jednodniówka, zostało utworzone w tym celu, aby oddawać chwałę Bogu i służyć Jego ludowi. Przeznaczone jest dla badaczy Pisma Świętego, którzy pragną coraz większego światła Prawdy w czasie wypełniania się wielu proroczych Biblii.

„Na Straży” mocno stoi na stanowisku obrony jedynego prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany — Odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotr 1:19, 2 Tym 2:6).

Budując na tym pewnym fundamencie złoto, srebro i drogie kamienie słowa Bożego (1 Kor 3:11—15, 2 Piotr 1:5—11), poselstwem „Na Straży” jest „objaśnianie wszystkim jakaby była spójność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znana synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Ef 3:5,9—10).

„Na Straży” jest wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy pogląd tutaj wyrażany był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział — według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Nasze stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże.

„Na Straży” jest redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bożej. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się, a co nie, na naszych łamach, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby nasi czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

PISMO ŚWIĘTE JASNO UCZY, ŻE

Bóg Ojciec jest jedynym Stworzycielem nieba i ziemi, „który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć nie może” (1 Tym 6:16).

Jezus Chrystus, Syn Boży, „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol 1:15) „sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” (Fil 2:8), aby dać okup za wszystkich (1 Tym 2:6). Umarł, lecz Bóg go „wzbudził od umarłych i posadził po prawicy swojej w niebiesiech” (Ef 1:20).

Człowiek Adam zgrzeszył i przez niego „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym 5:12). Dusza ludzka umiera, oczekując w stanie snu śmierci zmartwychwstania ciała na ziemi.

Nowe Stworzenie zostało zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa chrztem w Jordanie. Otworzył on „drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zasłonę, to jest przez ciało swoje” (Żyd 10:20). Drogą tą kroczyć może każdy, kto zaprze samego siebie i otrzyma chrzest z wody i z ducha na odpuszczenie grzechów. Jeżeli wytrwa aż do śmierci, stanie się uczestnikiem żywota i nieśmiertelności i wraz z Chrystusem Panem zasiądzie na jego tronie.

Duch Święty to moc i wpływ Boży, z którego obecnie korzystają jedynie uczestnicy wysokiego niebiańskiego powołania, ale wkrótce zostanie wylany na wszelkie ciało, gdy nadejdą błogosławione czasy ochłody od obliczności Pańskiej. (Joel 2:28, Dzieje Ap 3:20).

Wtóra Obecność czyli „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap 3:21) obejmuje czas końca, w którym żyjemy oraz przyszły czas objawienia dla całego świata mocy królestwa Chrystusa, który będzie królował wraz ze swym Kościołem przez 1000 lat (Obj 21:6).

Królestwo Boże poprzez zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dzieje Ap 24:15) stanie się udziałem każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). Po tysiącletnim okresie przywracania doskonałości człowiekowi i wytracania tych, którzy psują ziemię, Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu i sam będzie mu poddany, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15:25—28). „A śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani bólesci nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominęły” (Obj 21:4).

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków.

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-138

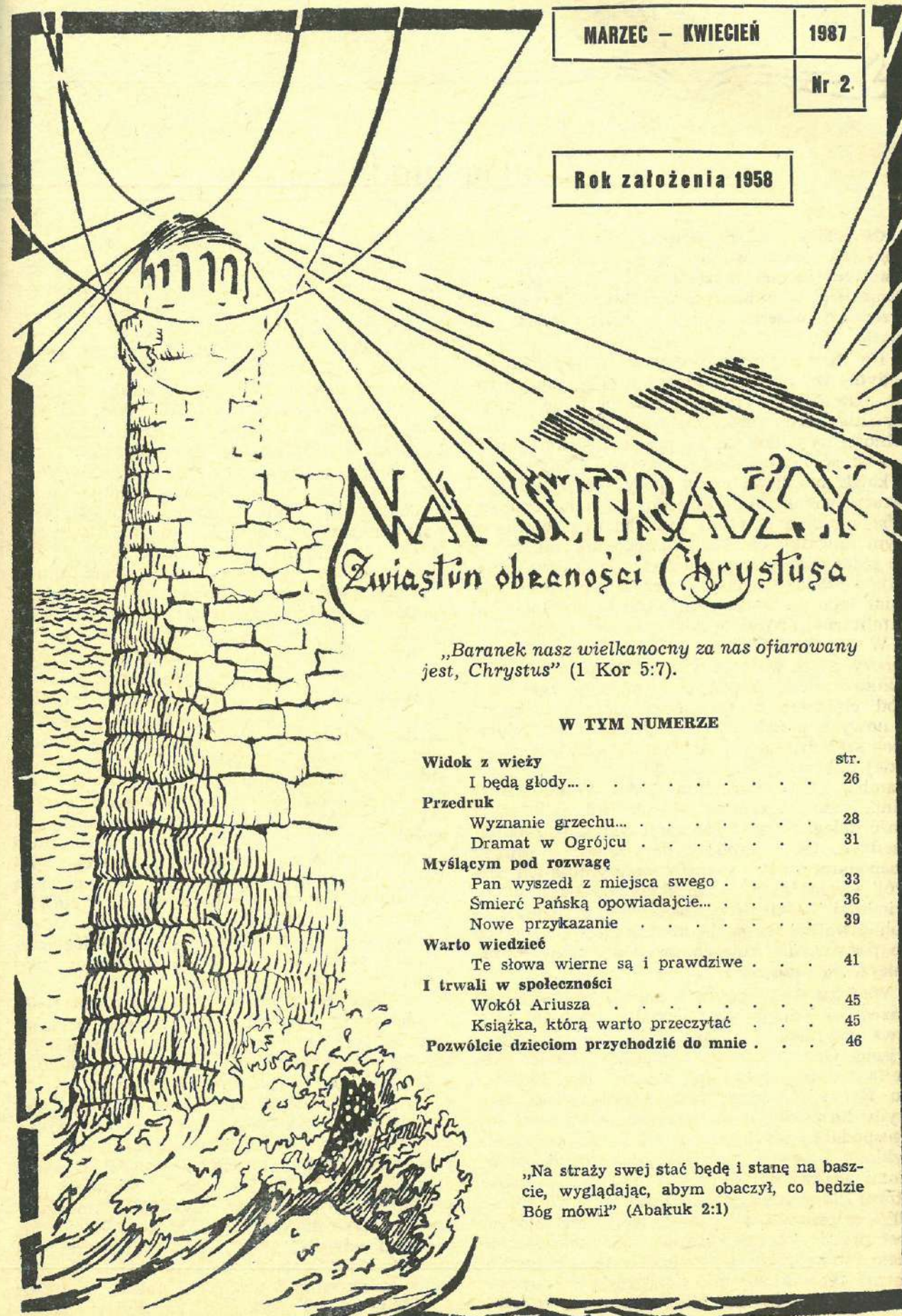
ISSN 0209-3863

MARZEC — KWIECIEŃ

1987

Nr 2

Rok założenia 1958



„Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus” (1 Kor 5:7).

W TYM NUMERZE

Widok z wieży	str.
I będą głody...	26
Przedruk	
Wyznanie grzechu...	28
Dramat w Ogrójcu	31
Mysłącym pod rozwagę	
Pan wyszedł z miejsca swego	33
Śmierć Pańską opowiadajcie...	36
Nowe przykazanie	39
Warto wiedzieć	
Te słowa wierne są i prawdziwe	41
I trwali w społeczności	
Wokół Ariusza	45
Książka, którą warto przeczytać	45
Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie	46

„Na straży swej stać będę i stanę na baszcie, wyglądając, abym obaczył, co będzie Bóg mówił” (Abakuk 2:1)



„... i będą głody i mory i trzęsienia ziemi miejscami” (Mat 24:7).

I będą głody...

Oświetlony lustrem złoconej kopuły widnokrąg częstuje oczy oczekujących na oknach. Żołądek mimo otwartych ust nie korzysta z takiego poczęstunku. Zamknięcie oczu przerwie oczekiwanie, a usta bez przeszkody oddechu staną się otwartą bramą dla much.

Ile razy zdziwione oczy matek karmiących jedynie lżą rozpaczliwie odprowadzają gasnące o zachodzie słońce? Trudno nie zadać sobie takiego pytania, kiedy pięści zaciskają się same z bezsilności na widok umierającego z głodu. Minęło już sześć lat od mojej wizyty w Indiach, ale z każdą modlitwą przed spożyciem posiłku powraca widok umierającego z głodu chłopca. Wspomnienie powraca przy każdym wyrzuconym kawałku chleba. Dlaczego tak się dzieje, że jedni chorują z przejedzenia, a drudzy umierają z głodu? Chciałbym przybliżyć trochę rozmiar tego nieustającego absurdu ery telewizji satelitarnej i rozwoju nowoczesnych technologii.

W ostatnim stuleciu ruch narodowo-wyzwoleńczy niosł wolność i nadzieję poprawy warunków życia. Wspomniane nadzieje zgarbione pod ciężarem niespełnienia niosą informacje o nowych państwach i ich problemach. W latach sześćdziesiątych mapa świata staje się bardziej kolorowa. Małe plamki o nazwach: Czad, Zambia, Zair, Mauretania, Górna Wolta — Burkinia Faso, Mozambik, Maroko itd. zwiększają ilość delegacji w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Obecne kapitały decydujące o profilu gospodarczym tych państw wstrzymują ich rozwój gospodarczy. Analfabetyzm, brak odpowiedniej ilości dróg, zacofanie w dziedzinie rolnictwa zmuszają do zwracania się o pomoc do państw, dla których problemy takie to zamierzchnia przeszłość.

W roku 1971 pojawia się na mapie nowa nazwa — Bangladesz. Niepodległość tego państwa wyrasta z morza krwi i nieszczęść. Ujście Gangesu i Brahmaputry zwane było deltą śmierci. Były amerykański sekretarz stanu Henry Kissinger nazwał Bangladesz „puścym koszykiem”, a jego stan ekonomiczny „gospodarką wyciągniętej ręki”. Częste klęski, cyklony i powodzie zabierają bezkarnie plony ziemi uprawianej w pocie czoła przez ludność, której głównym zajęciem jest rolnictwo. Ponad 90% mieszkańców żyje w wioskach, których jest prawie 72 tys. Ziemia ciągle nękana brakiem lub nadmiarem wody, zawsze była gościnną dla tych, którzy nie potrzebują już strawy. Oprócz tej gościnnej ziemi mają też Banglij-

czycy swój kwiat narodowy — lilie wodną przypominającą nieco lotos. Szypułki i gąbczaste listki ogonków są jadalne i nieraz pomagały wieśniakom przetrwać do zbiorów ryżu. Lilia ta nabrała przez to symbolicznego znaczenia narodowego. Historia tego kraju jest krótka i pełna dramatycznych szczegółów, jednakże stanowi ona przykład pokonywania kłopotów wyżywieniowych. Sprawia to Indira Ghandi i jej program pod nazwą „zielona rewolucja”. Bangladesz skorzystał z tego programu.

Największe dwa problemy: przeludnienie i głód są jednak nadal aktualne w innych miejscach naszej planety. Ewangelista Mateusz, wymieniając poszczególne klęski w 24-tym rozdziale swej Ewangelii, informuje, że będą one „miejscami”. Afryka, a zwłaszcza strefa Sahelu, to rejon klęski głodu. Opisy tej klęski można spotkać w wielu czasopismach. Wybrałem kilka cytatów najbardziej wymownych.

„Setki wynędzniałych postaci w tradycyjnych, bawełnianych chustach. Skulone siedzą na ziemi. Ich szaty i ciała koloru gołej ziemi. Milczą. Czeka. Być może doczekają się wpisania na listę ofiar suszy. A wówczas mają szansę na porcję żywności. Trzydzieści namiotów, tysiące ludzi bliskich śmierci głodowej. Ilu ich jest naprawdę? Choć świeci jeszcze słońce, zaczyna już wiać chłodny wiatr. Nocą bywa tutaj, na wysokości 2200 m, bardzo zimno. Wielu ludzi nie umrze z głodu, zginie wyczerpanych z powodu wzmagającego się chłodu. Toteż próbują się chronić. Wygrzebują doły w piasku, stawiają murki z kamieni. Palą małe ogniska. Jakaś kobieta podgrzewa ziarenka grochu. Można je zmieścić w jednej ręce. I tak wygłodzony żołądek nie strawi tych ziaren”

(Kontynenty, marzec 1985, „Skazani na głód”)

Relację tę przekazał dla Europy naoczny świadek tych obrazów z etiopskiej prowincji Tigre, Szwajcar Baenziger. Jego reportaż mógłby pochodzić z dziesiątków innych miejsc w Afryce. Aby wstrząsnąć ludźmi w Europie, aby zmusić ich do jakiegokolwiek działania, trzeba umierać przed kamerą telewizyjną. I tak było pod koniec 1984 roku, gdy telewizja BBC pokazała obrazy z Afryki — tak straszne, że nie pozwoliły sytym Europejczykom i Amerykanom na spokojne strawienie kolacji. W spontanicznym odruchu pojawiły się dziesiątki tysięcy funtów, marek i dolarów. Wiele organizacji międzynarodowych, a także niejedno z rządów afrykańskich, przedstawiają to, co

dzieje się teraz w Afryce jako kataklizm nagły i niespodziewany. Ale klęska głodu skrada się powoli, zbliża się przez lata. Gdy dziesiątki tysięcy ludzi porzuca pola i pastwiska, domy i wyschnięte studnie, pozostawia chorych i starzych, wówczas widzimy ostatnią fazę dramatu, która poprzedza masowe umieranie.

Jeszcze w 1960 roku Afryka była żywnościowo niemal samowystarczalna. W latach siedemdziesiątych następował systematyczny spadek produkcji żywności. Komisja Gospodarcza Afryki w raporcie z roku 1983 stwierdza: „Tendencje są przerażające. Potencjalna eksplozja ludnościowa będzie miała niesłychane skutki. Ludność wiejska stanie w obliczu katastrofalnego braku ziem uprawnych”. Ale raport nie uwzględnił jeszcze zgubnych działań suszy. „Klęska głodu nie zniknie wówczas, gdy będzie ponownie padało, oddziaływać będzie również przez lata następne. Ludzie są bowiem zniechęceni i wyczerpani, zwierzęta zdechły, brakuje ziarna siewnego”. W przypadku Etiopii mówić można o stałej klęsce głodu, gdyż nie ma roku, aby w którymś z okręgów nie dochodziło do sytuacji katastrofalnych. A gdzie indziej? Raport Banku Światowego, którego nie opublikowano w obawie przed politycznymi następstwami, kończy się wnioskiem, że nie warto inwestować w rolnictwo strefy Sahelu, z wyjątkiem najżyźniejszych okręgów. Zaleca się w związku z tym przesiedlenia ludności. Bank Światowy w latach siedemdziesiątych udzielił krajom Sahelu pomocy w wysokości 10 mld dolarów. Ale pomoc tę traktowano jako pożyczkę, gdyż nakazywano uprawianie takich produktów rolnych, które można sprzedać na rynku lub wyeksportować. Kosztem żywności rozrastały się plantacje bawełny. Człowiek nie potrafi gospodarować miliardami, gdy nie jest do nich przyzwyczajony, tak samo, jak wysuszona ziemia nie wchłonie wody z oberwania chmury. Przyczyn takiej sytuacji żywnościowej na świe-

cie jest wiele: żywiołowy przyrost naturalny, duże kontrasty w rozwoju technologicznym i ekonomicznym, czego powodem jest kradzież bogactwa intelektualnego, nieodpowiednie magazynowanie żywności.

Robert Revell z Harvardu obliczył, że ziemia mogłaby zapewnić wyżywienie dla 50 mld ludzi. Bóg nie skazał ludzi na głód. Wyrok brzmiał: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba” (1 Moj 3:19). To, że ktoś chleba nie je, jest wynikiem niesprawiedliwości człowieka wobec człowieka. Bóg cofnął nam część swej opieki, jesteśmy zmuszeni z mozołem pracować na chleb i inne dobra materialne. Przez wieki człowiek starał się zmniejszać ilość potu na swoim obliczu. Ciągłe ułatwianie sobie pracy przerodziło się w pogoń w poszukiwaniu coraz to nowych źródeł energii. Wścig ten stał się wielkim problemem moralnym współczesnego świata. Gdyby dzisiaj pozbawił ludzi energii pochodzącej z elektrowni i rabunkowego zużywania kopalin energetycznych, los odwróciłby się — bogate kraje stałyby się biednymi. Cywilizacja tworzenia dostatku kosztem innych, zacofanych narodów jest w rzeczywistości obnażaniem upadku ludzkości. Ten skomplikowany ułamek można więc uprościć: jeśli ktoś jest dziś bogaty, to kosztem biedy innego. W 1975 roku na żywienie kotów i psów w USA zużyto więcej białka niż potrzebowałyby ludność Tanzanii. Przypowieść o synu marnotrawnym staje się w naszym stuleciu jeszcze bardziej aktualna. W Indiach 6 milionów ton zboża rocznie zjadają szczury. Szkodniki te nie są niszczone, gdyż objęte są czcią świętości. Narody pogrążone w niedostatku odeszły od Boga, ale ci, którym dostatek jest codziennością, wcale nie są bliżej Niego.

W przypowieści powrót syna marnotrawnego objawił obłudę starszego brata. Obyśmy nie znaleźli się wśród tych obłudnych.

Andrzej Dąbek

Wybrane z prasy na temat głodu

Głód na świecie to katastrofa, o której dużo się dziś mówi, a myśli niewiele. Jest to temat nieprzyjemny, sprawiający, że mamy ochotę odwrócić stronicę. Ale chwileczkę: za głód na świecie jesteśmy odpowiedzialni wszyscy. (Forum 2/84)

Podział na sytych i głodnych jest bodaj najbardziej dramatycznym spośród podziałów współczesnego świata. W krajach sytych magazynowanie nadwyżek żywności kosztuje dziennie 5 mln dol. Z zapasów zboża nagromadzonych w EWG można by usypać 7 piramid Cheopsa. Jednocześnie w wielu krajach, głównie Afryki i Azji, panuje głód. Cierpi nań ponad 330 mln ludzi. Sytuację tę dr. Eduard Saouma (dyrektor ONZ ds. Wyżywienia i Rolnictwa — przyp. red.) nazwał „największym skandalem XX wieku”. (Polityka 2/87)

Przyczyną głodu nie jest przeludnienie, lecz nieodpowiednia struktura własności rolnej. Głód występuje w Boliwii, gdzie na 1 km² przypada 5 mieszkańców, i w Indiach, gdzie jest ich 172 na km², ale nie ma głodu w Holandii, w której na jednym kilometrze zamieszkuje 326 osób. (Forum 25/84)

„Przyzwyczajenia kulinarne świata uprzemysłowionego — ostrzegali amerykański magazyn informacyjny TIME — są po prostu marnotrawieniem bogactw przyrody”. Produkcja, zwłaszcza steków, mleka i jaj, powoduje, że topnieją przede wszystkim rezerwy zbożowe. Przyrost jednego funta mięsa wołowego pochłania 20 funtów paszy zbożowej. Aby wyprodukować jedno jajo kura musi wydziobać pół funta ziarna.

Jeśli tak będziemy traktowali sprawę, to przeciętny Amerykanin spożywa rocznie mniej więcej 14 kwintali zboża, zaś mieszkaniec kraju rozwijającego się tylko dwa kwintale — i to zazwyczaj w formie chleba czy kaszy. (Der Spiegel 9.10.78)



„Jeśli byśmy wyznali grzechy nasze, wierzyć jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości” (1 Jan 1:9).

Wyznanie grzechu niezbędne do uzyskania przebaczenia

Apostoł Jan nie zwraca się tu do niewierzących, osób nieusprawiedliwionych, „grzeszników” w zwykłym tego słowa znaczeniu. Przeciwnie, zwraca się do usprawiedliwionych i poświęconych w Chrystusie Jezusie, do których zalicza sam siebie, używając zaimka w liczbie mnogiej „my”. Częsty błąd stosowania tego i innych podobnych fragmentów do grzeszników w ogóle jest szkodliwy z dwóch ważnych powodów:

Po pierwsze: jest to zgubne dla nienawróconych w tym względzie, że wywarło to na niektórych wrażenie, iż nie ma różnicy między Kościołem a światem, a także, że wszyscy jednakowo mają przystęp do Boga w modlitwie i dla przebaczenia codziennych przewinień. I tak powstrzymywało to niektórych od uświadamiania sobie potrzeby wiary w pojednanie i od wejścia w przymierze z Panem na warunkach przymierza łaski — przymierza przy ofierze (Ps 50:5). Przeciwnie, wszyscy winni być poinformowani o fakcie, że pokuta i bezwzględne przyjęcie Chrystusa jako ich własnego Wybawiciela są zdecydowanie konieczne zanim będą mogli być „przyjęci w onym Umilowanym” i traktowani jako „synowie Boży”, a także cieszyć się przywilejami tego związku — modlitwą, społecznością z Bogiem, Boską opieką czy opatrnościowym nadzorem nad ich sprawami i łaską przebaczenia codziennych przewinień przez zasługę wielkiego Arcykapłana, Jezusa Chrystusa Sprawiedliwego.

Po drugie: to przeoczenie ma zgubny wpływ na niektórych chrześcijan, którzy posunęli się do skrajności twierdząc, że nigdy nie mogą zgrzeszyć, od kiedy ich przeszłe grzechy zostały łaskawie przebaczone przez Pana i od kiedy weszli w związek przymierza. Stąd mamy te błędne pojęcia i nauki tzw. „perfekcjonistów”, którzy nie tylko twierdzą, że są obecnie uznawani za doskonałych, ale że są faktycznie doskonali we wszystkich swoich myślach, słowach i uczynkach — tacy OSZUKUJĄ SAMYCH SIEBIE i narażają się na wiele ciężkich błędów, jak Apostoł oznajmia w związku z naszym tekstem.

PODSTAWA PRAWDZIWEJ SPOŁECZNOŚCI

Apostoł Jan, pisząc ten list, wyraźnie zaznacza swój cel mówiąc: „A toć wam piszemy, aby

radość wasza zupełna była”. Jest godnym uwagi fakt, że ogromna większość chrześcijan nigdy nie doświadcza pełni radości, pokoju i błogosławieństwa jakie mogliby posiadać. Zbyt wielu zadowala się po prostu rozwodnionymi początkowymi zasadami doktryny Chrystusa. Przeto, jak Apostoł Paweł głosi, tacy są tylko „niemowlętami w Chrystusie” (1 Kor 3:1—2, Żyd 5:12—14). Oczywiście mają oni pewne błogosławieństwo w swej łączności z Panem, lecz nie posiadają tej pełni radości, która mogłaby być ich udziałem, gdyby rozwijali się w łasce i znajomości aż do osiągnięcia pełnej postawy człowieka w Chrystusie. Pisząc te słowa Apostoł miał na celu pobudzić czyste umysły wiernych do ocenienia i korzystania z ich przywilejów, aby przez to mogli wzrastać i rozwijać się.

Apostoł idzie za przykładem naszego Pana w przedstawianiu Prawdy i sprawiedliwości jako światłości, a grzechu i wszelkiego zła jako tak bardzo przeciwnej światłu ciemności. Sam Bóg rozumiany w ten sposób byłby doskonałym ideałem światłości — „żadnej ciemności w Nim nie masz”, ani grzechu, ani niedoskonałości. Mając to na uwadze, Apostoł wskazuje, że wszelki wzrost w społeczności z Bogiem, do którego dążymy, musimy osiągnąć na zasadzie dobroci i czystości, a także, że byłoby dla nas grzechem mówić innym lub mniemać w naszych sercach, że postępujemy z Bogiem i mamy z Nim społeczność, kiedy życie nasze jest grzeszne i pogrążone w ciemności. Tacy jedynie zwodzą samych siebie i innych. Nie oszukują oni Boga i nie otrzymują tych błogosławieństw, jakimi cieszą się ci, którzy „chodzą w światłości”.

Co więcej, w miarę jak postępujemy w światłości, w harmonii i społeczności z Bogiem, znajdujemy się w społeczności ze wszystkimi, którzy mają podobne zrozumienie. Jeżeli tedy nie „kochamy braci, których widzimy”, tak aby mieć z nimi społeczność i duchowe zadowolenie, jest to oznaka, że nie jesteśmy w pełnej harmonii i społeczności z Bogiem.

Którzy tedy są naszymi „braćmi”? Nasz Pan mówi, że nie wszyscy, którzy wyznają Jego imię, są prawdziwymi braćmi. Mówi: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! unijdzie do królestwa niebieskiego (będzie uznany za Jego brata i współdziedzica); ale, który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech”. Tak

więc widzimy, że to dzięki naszym uczynom, a nie jedynie naszym zapewnieniom, jesteśmy przyjęci przez Pana. Ponownie Pan mówi: „Którzy są bracia moi? (...) Albowiem ktobykolwiek czynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten jest bratem moim” (Mat 7:21, 12:48—50).

Dlatego też nie możemy mniemać, że „społeczność” ze wszystkimi, którzy mianują imię Chrystusowe, jest dowodem naszej społeczności z Ojcem i naszego przebywania w światłości. Mamy jedynie pragnąć tej prawdziwej społeczności z tymi, którzy gorliwie starają się czynić wolę Ojca, służyć jego sprawie i pokazywać zalecenia Jego Słowa zarówno w swoich uczynkach, jak i w swych intencjach. Pomiędzy wszystkimi takimi musi być ukryta lub jawna związka społeczności i jedności. Związką tą jest jedna wiara i jeden chrzest w jednego Pana.

NIEDOCIĄgniĘCIA I BŁĘDY SĄ GRZECHEM

Chociaż ta społeczność pomiędzy nami, naszym Panem i wszystkimi, którzy mają Jego ducha, opiera się na naszym chodzeniu w światłości, na postępowaniu Jego śladem według naszych możliwości, nie oznacza to jednak zupełnego uwolnienia od niedoskonałości grzechu. Chociaż pod zarządzeniem naszego przymierza łaski nie jest nam poczytane za grzech z wyjątkiem tego, co uczynimy rozmyślnie, jednakowoż z powodu rozmaitych pokus i słabości cielesnych, które są wynikiem odziedziczonych skłonności do grzechu, jest dla nas niemożliwym uniknięcie niedociągnięć i błędów. Słusznie mogą być one nazywane grzechami, jak mówi nasz tekst: „Albowiem grzech jest przestępstwem zakonu”, jakkolwiek mógł on być nierozmyślny.

Ale Boskie zarządzenie pod przymierzem łaski na korzyść ludu Bożego jest takie, że te nierozmyślne błędy i niedociągnięcia nie muszą być poczytane przeciwko nam za grzech, lecz mogą być zakryte poprzez nasze zwrócenie się do Najwyższego Kapłana, przez zasługę drogo-cennej krwi. Tak więc to dlatego krew Jezusa Chrystusa, naszego Pana, oczyszcza nas z każdego grzechu — utrzymuje nas czystymi od grzechu, jeśli stale zwracamy się z prośbą o wybaczenie, ponieważ mamy świadomość niedoskonałości naszego ciała.

PODSTĘPNE SIDŁA PRZECIWNIAKA

Dalej w tym liście Apostoł używa słowa „grzech” w innym znaczeniu od poprzedniego, mówiąc: „Wszelki tedy, kto w nim mieszka, nie grzeszy; ale ktokolwiek grzeszy, nie widział go, ani (nawet) go poznał (...) Kto czyni grzech, z dyabła jest (...) Wszelki, co się narodził z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie jego w nim zostaje i nie może grzeszyć”. Gdzie indziej mówi: „Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził, nie grzeszy, ale który się narodził z Boga, zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka się go” (1 Jan 3:6—9, 5:18).

W tych fragmentach Apostoł używa słowa „grzech” w jego pełnym i bezwzględnym znaczeniu jako grzech dobrowolny, umyślny, celowy, nie tylko jako niedociągnięcie i błędy spowodowane głównie lub całkowicie przez niedoskonałości ciała odziedziczone po naszych przodkach. Nikt, jak zapewnia nas Apostoł, kto został spłodzony z ducha Pana, ducha świętobliwości i Prawdy, nie może sympatyzować z grzechem tak, aby rozmyślnie, świadomie i celowo popaść w jego sidła. Wszyscy, którzy kochają grzech i rozmyślnie popełniają go, aprobują go po wzięciu znajomości Prawdy, są dziećmi ciemności, które lubują się w ciemności i w ten sposób pokazują, że mają ducha i skłonności szatańskie.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ WOBEC BRACI JEST NIETYCZALNA

Na pierwszy rzut oka niejeden byłby gotów powiedzieć: „Ja nie jestem w niebezpieczeństwie takiego grzechu, gdyż jestem pewien, że nie popełniłbym grzechu rozmyślnie, celowo i świadomie”. Lecz zauważmy, drodzy przyjaciele, że możemy znaleźć się w grzechu, który w chwili popełnienia nie był grzechem rozmyślnym, lecz później mógł się takim stać. Na przykład, każdy występki, czy to w zupełnej nieświadomości, czy też z częściowym przyzwoleniem naszej woli, może się później stać pełnym, rozmyślnym, celowym grzechem, jeśli przyszedłbyśmy do jasnej znajomości prawdy w danej sprawie, a nie żałowalibyśmy tego przed Panem i nie naprawili wyrządzonego zła, na ile jest to w naszej mocy. Przyzwalanie na jasno i zupełnie zrozumiany grzech tylko dlatego, że w chwili jego popełnienia byliśmy nieświadomi, a także odmowa naprawienia tego grzechu i w ten sposób świadome popieranie go, wy-dają się czynić z niego grzech świadomy.

Z uwagi na to dzieci Boże nie mogą pozwolić sobie na aprobowanie w swych umysłach nawet najlżejszej niesprawiedliwości lub kłamstwa wobec siebie nawzajem czy wobec innych. Istota tej myśli znajduje się w przykazaniu naszego Pana: „A tak jeśli byś ofiarował dar twój na ołtarzu [jeżeli mamy cokolwiek do zaoferowania naszemu Panu, czy to z usługi, uwielbienia, czy dziękczynienia], a tam byś wspomniął, iż brat twój ma co przeciwko tobie [ktoś został przez ciebie skrzywdzony słowem, myślą lub czynem], zostaw tam dar twój przed ołtarzem [nie mniemaj, że Bóg go przyjmie, kiedy ty w swoim sercu czy też na zewnątrz czynisz niesprawiedliwość wobec drugich], a odejdz, pierwiej się pojednaj z bratem twoim [wynagrodź mu szkody, przeproś go, wytłumacz, jakkolwiek krzywdę byś mu uczynił], a potem przyszedłszy ofiaruj dar twój [będąc pewnym, że w takim stanie serca Pan Wszechmogący chętnie przyjmie twój dar]” (Mat 5:23—24). Opisując tych, którzy grzeszą rozmyślnie, Apostoł Paweł używa ostrego, obrazowego języka mówiąc, że skoro w głębi serca godzą się oni na grzech, a nie są mu przeciwni, tacy

są przeciwnikami Syna Bożego, który był tak daleki od sympatyzowania z grzechem w każdym jego przejawie, że położył swe życie, aby odkupić nas z jego mocy i przekleństwa. Apostoł głosi, że tacy rozmyślni grzesznicy mogą być uważani za wrogów Chrystusa, którzy prawdziwie depczą Go, Jego dobroć i miłość, gardząc tak Jego miłosierdziem i łaską, jak i Jego nauką ku sprawiedliwości. Mówi, że skoro byli oni uświęceni poprzez swą wiarę w kosztowną krew i jej moc oczyszczenia grzechu, ich powrót do harmonii z grzechem oznaczałby, że teraz nie szanują pojednawczej krwi, mając ją za powszechną, a nie świętą rzecz — tacy postępują wbrew duchowi Boskiej łaski, który obiecał im wolność od jarzma grzechu i ostateczne wyzwolenie z jego kary, śmierci i jako ludowi Pana — osiągnięcie korony żywota wiecznego (Żyd 10:26—29).

WYZNANIE GRZECHEU POPRZEDZA PRZEBACZENIE

Powróćmy do rozważania innego użycia słowa „grzech”, jakie znajdujemy w naszym kontekście i zastosujmy je do błędów i niedoskonałości, które gorliwie zwalczą lud Boży usiłujący opanować swe śmiertelne ciała, przeciw którym stale prowadzi on dobry bój i wychodzi z niego zwycięsko, a nawet więcej niż zwycięsko dzięki Temu, który ukochał ich i kupił swą kosztowną krwią. Apostoł wykazuje, że zachodzi niebezpieczeństwo, iż niektórzy popadną w krańcowość zapierania się jakichkolwiek błędów i w ten sposób będą oszukiwać samych siebie i wpadać w sidła przeciwnika.

Ktoś mógłby zapytać: „Jaka to różnica czy ci, którzy usiłują żyć pobożnie twierdzą, że żyją w stanie doskonałym, czy też przyznają, że są niedoskonalymi i proszą o oczyszczenie przez drogocenną krew?” Odpowiadamy, że jest tu ogromna różnica. Tylko wtedy, gdy wyznajemy nasze grzechy, mogą nam być one odpuszczone. Zatem ci, którzy zapierają się jakichkolwiek grzechów, błędów i niedoskonałości, są obciążeni wieloma takimi nie zgładzonymi i nie odpuszczonymi grzechami, i z tego powodu będą uznani za niegodnych dalszego postępowania ścieżką światłości pod przewodnictwem ducha świętego wiodącego do wysokości, głębokości, długości i szerokości miłości, i mądrości Bożej objawionej w Jego Słowie jako pokarm na czas słuszny dla domowników wiary.

Widzimy więc, że jest tylko jedna właściwa droga wiary i postępowania, przez którą możemy mieć zupełną społeczność z Panem. Ci, co wybierają inną drogę, czynią Boga kłamcą; On nie zechce mieć z nimi społeczności, lecz pozostawi takich w ciemnościach ich własnej drogi. Czyż więc możemy się dziwić, że tak wielu pozostaje w ciemności i nie daje dowodów społeczności z Bogiem, skoro widzimy, jak niewielu wyznaje swoje grzechy, usiłuje je pokonać i stara się być oczyszczonymi w ten jedyny sposób przez Boga naznaczony i uznany?

Rzeczy te są napisane nie po to, by utrzy-

mywać nas w przekonaniu, że możemy grzeszyć bezkarnie, że mogą nam się przytrafiać błędy przez lekkomyślność i zaniedbywanie Słowa Bożego, i że możemy następnie udać się do Pana. Wręcz przeciwnie, te zapewnienia o Bożej łasce i gotowości do przebaczenia są przeznaczone na to, aby zmiekczyć nasze serca, co uczyni nas bardziej ostrożnymi, byśmy unikali grzechu i zachowali społeczność z tym, który jest doskonałością w światłości i świętobliwości. „To wam piszę, abyście nie grzeszyli” — abyśmy nie chlubili się sobą, swoją prawością i sprawiedliwością stając się przez to wstrętными w oczach Pana, lecz abyśmy uciekając od naszych słabości i niedoskonałości uchwycili się łaski Bożej w Chrystusie dla uzyskania przebaczenia, a także łaski i mocy do bojowania dobrego boju przeciw grzechowi.

NASZ TEKST ODNOSI SIĘ DO KOŚCIOŁA

„I jeśliby kto [będąc w Chrystusie] zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego”. Słowo „kto” znów nie odnosi się tutaj do tych, którzy nie należą do Chrystusa, ale do tych, którzy są pod warunkami przymierza łaski. Tylko do takich jest zaadresowany ten list. Ponieważ świat nie przyjął Chrystusa, nie ma on orędownika u Ojca. Chrystus jest orędownikiem tylko dla tych, którzy Go przyjęli i którzy zwalczają grzech.

Nasz orędownik jest kimś więcej niż orędownikiem, więcej niż przedstawicielem przed trybunałem Boskiej Sprawiedliwości zainteresowanym naszym dobrem i uzyskaniem przebaczenia. Jest On ponadto tym, który dał samemu sobie za nas, który na Kalwarii dokonał dzieła prześlania (zadośćuczynienia) za nasze grzechy. To jest przyczyna, dla której możemy przystąpić „z ufnością do tronu łaski” nie tylko ze świadomością, że Bóg jest za nami i że Pan Jezus współczuje z nami i jest naszym orędownikiem, lecz także szczególnie zdając sobie sprawę z zasługi ofiary, którą złożył ze sprawiedliwości i którą całkowicie zastosował za tych wszystkich, którzy Go kochają, są Mu posłuszni i przyjmują warunki postawione im przez Ojca.

Apostoł jednakże mówi: „A On jest ubлагaniem za grzechy nasze [grzechy Kościoła]; a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata”. Co to oznacza? Czy jest On orędownikiem dla całego świata? Nie. Świat nie został powołany i przyprowadzony do świętobliwości i Prawdy. W obecnym wieku „nikt nie może przyjść do Chrystusa kogo Ojciec nie pociągnie”. W teraźniejszym czasie pociągnięcie przez Prawdę odnosi się tylko do tych, którzy „mają uszy ku słuchaniu”. Wielkie rzesze ludzkości nigdy, w żadnym tego słowa znaczeniu, nie słyszały o łasce Boga, o prześlaniu i wybaczeniu zapewnionym dla wszystkich w Chrystusie. Zaiście, bardzo niewielu jest takich, którzy „skosztowali, że dobrotliwy jest Pan”.

Jednakowoż tak jak jest pewnym, że jest prześlaniem „za grzechy wszystkiego świata”,

tak z pewnością każda istota ludzka zostanie przyprowadzona do znajomości tego faktu i do możliwości skorzystania z przygotowanych błogosławieństw. W tym to celu został przyobiecany i jest przygotowywany Wiek Tysiąclecia; i to właśnie tego wieku błogosławieństw dla „wszystkich rodzajów ziemi” dotyczą słowa Pana wypowiedziane przez proroka: „Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą”. O onym to czasie powiedział też Pan Jezus: „A jeśli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie”. Nasz chwalebny Pan na mocy swego wywyższenia jako ubłaganie, ofiara za „grzechy wszystkiego świata”, ostatecznie będzie miał przywilej objęcia stanowiska sędziego świata i udzielenia przebaczenia, pojednania i restytucji wszystkim, którzy z ochotą będą Mu posłuszni; podczas gdy „każda dusza, któraby nie słuchała tego Proroka, będzie wygładzona z ludu” — poprzez wtórą śmierć (Dzieje Ap 3:23).

PROBA POSŁUSZEŃSTWA

Tak, jak obecnie Pan nie pociąga do siebie przez przymus, a tylko „przyciska” przez Prawdę, przez jej znajomość, tak też pociągnięcie ludzkości w Wiek Tysiąclecia nie będzie przymusem, a jedynie wpływem Sprawiedliwości i Prawdy przyciskającym (por. 2 Kor 5:14 — przyp. tłum.) do umiłowania sprawiedliwości i w ten sposób do osiągnięcia nagrody za swą prawość — życia wiecznego.

W liście, z którego wzięty jest nasz tekst, Apostoł wydaje się dawać do zrozumienia, że

wielu może fałszywie twierdzić, iż posiada gruntowną znajomość Boga. Stąd też poucza nas bardzo jasno, że „kto mówi: Znam Go, a przykazania jego nie zachowuje, kłamcą jest, a prawdy w nim nie masz”. Jest zatem bardzo oczywiste, że Apostoł nie ma na myśli jedynie wiedzy o Bogu, lecz gruntowną znajomość Boga zawierającą w sobie społeczność i łączność duchową z Nim. Następnie daje nam próbę, przez którą możemy odpowiednio osądzić, czy jesteśmy Nowym Stworzeniem w Panu i czy posiadamy miłość Bożą rozwiniętą w jakimkolwiek stopniu. Próbą tą jest posłuszeństwo. W jakim stopniu zachowujemy Słowo Boże, w takim też stopniu miłość Boża udoskonala się w nas; albowiem, jeśli otrzymaliśmy umysł Chrystusowy, ducha świętego i ducha Bożego, rezultatem tego będzie pobudzenie nas do chcenia i czynienia Jego upodobania na ile tylko będziemy zdolni.

Zdolność ta powinna z roku na rok ciągle wzrastać i chociaż nie możemy się spodziewać, że staniemy się doskonali do czasu, aż dostąpimy „przemienienia” i otrzymamy nasze nowe zmartwychwstałe ciała, niemniej jednak przez cały ten czas możemy trzymać się tak blisko Pana w intencji naszych umysłów, że możemy mieć z Nim ustawiczną społeczność, a przez wyznanie naszych błędów i szukanie Jego przebaczenia możemy aż do końca naszej drogi pozostać czystymi od grzechu, pomimo tego, że ciągle musimy zdawać sobie sprawę z niedoskonałości naszego ciała — że w naszych ciałach nie przemieszkiwa żadna doskonałość.

Charles Taze Russell
WT 1916 — 5938

Dramat w Ogrójcu

Z Wielkim wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległej czci (Biblia Tysiąclecia, Żyd 5:7).

W słowniku języka polskiego jednym z określeń słowa „dramat” (które jest pochodzenia greckiego) jest: „walka duchowa, pełna boleści”. Tak rozumiejąc to słowo możemy słusznie powiedzieć, że doświadczenie naszego Zbawiciela w ogrodzie Oliwnym, zwanym też Ogrójcem lub Getsemane, było rzeczywiście dramatem — ciężkim bojem, czyli duchową walką pełną boleści. Do tego dramatu stosują się zapewne słowa wielkiego Apostoła, który w jednym ze swych listów napisał o Zbawicielu Jezusie takie zdanie: „Z wielkim wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległej czci”.

W porze Wielkanocnej, kiedy to na pamiętkę Ostatniej Wieczerzy Chrystusa i Jego doświad-

czeń (od Getsemane aż do Kalwarii) obchodzona jest Wieczerza Pańska, dobrze jest ponownie wniknąć w istotę tamtych wydarzeń, aby możliwie jak najlepiej zrozumieć wielkość owego dramatu — ogrom duchowego boju i fizycznych cierpień Chrystusa Pana.

Okolo 800 lat przed Jego narodzeniem prorok Boży mówił o Jezusie z Nazaretu: „Najwzgardzeńszy był i najpodlejszy z ludzi, mąż boleści, a świadomy niemocy, i jako zakrywający twarz swoje; najwzgardzeńszy mówię, skądśmy go za nic nie mieli. Zaiście on niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił; a myśmy Niemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony. Lecz on zraniony jest dla występkuw naszych, starty jest dla nieprawości naszych; każn pokoju naszego jest na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscyśmy jako owce zbłądzili, każdy na drogę swą obróciliśmy się, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas. Takci się Panu upodobało zetrzeć go, i niemocą utraścić, aby położywszy ofiarą za grzech duszę

swą, ujrzał nasienie swoje, przedtężył dni swoich; a to, co się podoba Panu, przez rękę jego aby się szczęśliwie wykonało" (BG Izaj 53:3—6, 10).

Nie było na ziemi drugiego człowieka — poza Jezusem z Nazaretu — którego życie w tak zadziwiający i harmonijny sposób byłoby opisane w proroczych wizjach Starego Testamentu, Jego cudowne poczęcie i narodzenie z Marii panny, ucieczka wraz z rodzicami do Egiptu, dobrowolne poświęcenie się Bogu na służbę w trzydziestym roku życia, popularność u ludu połączona ze wzdargą u książąt i przywódców żydowskich, krzyżowa śmierć, a nawet wydanie Go przez jednego z uczniów (za trzydzieści srebrników) — wszystkie te szczegóły były przepowiedziane przez natchnionych proroków Bożych na kilka stuleci naprzód. Najwymowniejszym jednak ze wszystkich jest zacytowane uprzednio proroctwo Izajasza, rozdział pięćdziesiąty trzeci.

Wskazuje ono na „Baranka Bożego, który miał zgładzić grzech świata”, jak nazwał Jezusa Jan Chrzciel po Jego poświęceniu się i chrzcie w rzece Jordan (Jan 1:26—36). Proroctwo to było też podstawą do wypowiedzi św. Pawła: „Albowiem On (Bóg) Tego (Jezusa), który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą (abyśmy mogli być usprawiedliwieni przed Bogiem) w Nim" (BG 2 Kor 5:21). Mówi ono także, że Jezus Chrystus jest naszym Orędownikiem u Ojca, „ubłaganiem za grzechy nasze (Kościoła), a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata" (BG 1 Jan 2:1—2, 1 Piotr 3:18).

Jeżeli tedy Jezus był przepowiedzianym, od Boga naznaczonym Mesjaszem, który — jak Sam to powiedział — przyszedł na świat, aby czynić (wykonać) wolę „Tego, który Go posłał" (Jan 6:38), jeżeli dobrowolnie zgodził się i „wydał Samego Siebie na ofiarę i na zabicie Bogu ku wdzięcznej wonności" (BG Efez 5:2) — to w jaki sposób zharmonizować z tym dramat w Ogrójcu, tę duchową walkę pełną boleści? Jeżeli Jezus sam dobrowolnie poświęcił się aż do śmierci, to dlaczego — jak mówi Apostoł — „z wielkim wołaniem i płaczem zanosił gorące prośby do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci"? Wobec zaś faktu, że nie był On zachowany od śmierci, jak rozumieć apostołskie orzeczenie, że „dzięki swej uległej czci został wysłuchany"?

Wiedząc, że Odkupiciel miał „położyć ofiarą za grzech duszę Swoją", a także pamiętając na słowa tego samego Apostoła, że Jezus — jako człowiek — ukoronowany był „chwałą i czcią" (doskonałością ludzką), aby „z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował" (Żyd 2:9), nie możemy rozumieć, by ta duchowa walka pełna boleści — to jakoby rozpaczliwe wołanie (do „Tego, który Go mógł zachować od śmierci"): „Ojcze Mój, jeśli można, niech Mnie ten kielich minie!" (Mat 26:39) — mogła być prośbą i pragnieniem zachowania od śmierci fizycznej. Gdyby Apostoł tak rozumiał tę sprawę, a Jezus w takiej myśli wołałby do Ojca — to zamiast mówić, że został On wysłuchany, trzeba by po-

wiedzieć, że nasz Pan wysłuchany nie był (gdyż od agonii śmierci nie został zachowany).

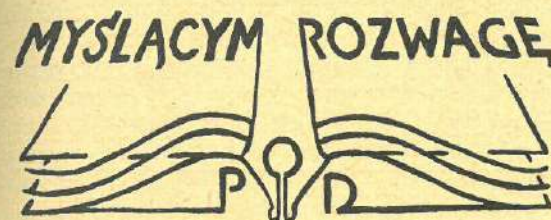
Nie! — nie o to błagał Zbawiciel w Ogrójcu! Czytamy Jego własne słowa, wypowiedziane zaledwie kilka dni przedtem: „Teraz dusza moja doznała lęku, i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw mnie od tej godziny? Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę" (BT Jan 12:27). To nie kielich śmierci zasmucił i strwożył Jezusa, ale okoliczności, które miały go poprzedzić. Uważamy, że nasz Pan wołał ze łzami: „Ojcze, Ja wiem, że nadchodzi godzina Mejej śmierci. Lecz czy śmierć ta musi być tak haniebną, jak planuję ją dla mnie Sanhedryn: Czy muszę umierać poczytany za bluźniercę? — przecież Ja miłuję Cię całym sercem i duszą! Ojcze, czy to, czego się podjąłem, wykonałem dokładnie tak, jak Twoja bezwzględna Sprawiedliwość wymaga dla zadośćuczynienia za grzechy świata? Czy Moja ofiara będzie dostateczną i zyska Twoje uznanie?" Te myśli były bardzo męczące, szczególnie dla Tego, który posiadał znajomość i wiedział, co znaczy doskonały żywot, możliwość przyszłej chwały, czci i nieśmiertelności. Jezus nie modlił się, aby mógł być zachowany od śmierci, gdyż On poświęcił Swe życie aż „na śmierć". Nasz Pan modlił się o wybawienie ze stanu śmierci przez zmartwychwstanie i w tym został wysłuchany. Co prawda, tekst Pisma św. mówiący, że Jezusowi ukazał się anioł (Łuk 22:43), nie znajduje się w niektórych starych manuskryptach — niemniej słowa św. Pawła wskazują, iż w jakiś sposób Bóg zapewnił Go — wzmocnił i przekonał — że był wiernym we wszystkim i został przyjęty.

Jak pocieszającym, jak błogim dla naszego Zbawiciela było to zapewnienie — możemy chyba lepiej sobie wyobrazić, aniżeli opisać! Jednocześnie zapewniało ono dla Niego chwalebna nagrodę, a dla Adama i jego potomstwa — sposobność wybawienia, powrotu do życia na warunkach wiary i posłuszeństwa Bogu i Jego prawu; sposobność stopniowego powrotu do doskonałości w procesie restytucji w czasach „ochłody od obliczności Pańskiej" (Dz Ap 3:20—21).

W międzyczasie, według Boskiego przejrzenia i powołania (Rzym 8:28—39), w zasłudze wielkiej ofiary Chrystusa Pana, wierzący i wstępujący w Jego ślady dostępują przysposobienia synowskiego — aby jako członkowie Jego ciała mogli dopełniać „ostatków ucisków Chrystusowych" (Kol 1:24). Mamy też powiedziane, że w przyszłości — w słusznym u Boga czasie — wraz z Jezusem będą oni błogosławieństwem dla wszystkich narodów ziemi.

Alleluja! Co za Zbawiciel! Co za wspaniałe zbawienie dla ludzkości, a jeszcze wspanialsze dla wezwanych, wybranych i wiernych! Nie zapominajmy wszakże, iż z tym przywilejem łączy się zarazem i wielka odpowiedzialność, o której tak pisał św. Paweł Apostoł: „Jakże ujdziemy gniewu Bożego, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie, początkowo głoszone przez Pana, a przekazane nam przez tych, którzy Go słyszeli" (Żyd 2:3).

Straż 1959



Pan wyszedł z miejsca swego

Dla prawdziwego ucznia Wielkiego Mistrza nauka o wtórim przyjsciu Jezusa nigdy nie będzie obojętna. W sercach pierwszych uczniów rozbudziła ona uczucia pewnej nadziei i szczerzej tęsknoty za rzeczywistym spotkaniem z Panem. Nie zabrakło im cierpliwości w wyczekiwaniu, wierzyli mocno w to, że ich Nauczyciel wypełni obietnicę, że przyjdzie w końcu czas, kiedy ujrzą Pana „takim, jaki jest" — w duchowej naturze, i już na pewno będą razem z Nim. Czekali długo, aż do śmierci. Po nich taką samą nadzieją żyli następni naśladowcy Chrystusa. A On wciąż „odwaczał z przyszłościem". I oto nareszcie my, chrześcijanie dwóch ostatnich wieków jesteśmy tymi szczęśliwcami, naocznymi świadkami wypełnienia się tak długo oczekiwanej obietnicy.

Lecz jak pierwsze przyjście Jezusa na ziemię nie było dla wszystkich dostatecznie zrozumiałe, tak i Jego wtóra obecność stanowi dla wielu kamień obrażenia i może się stać poważną barierą w osiągnięciu nagrody. Dlatego warto jest poświęcić trochę czasu, myśli i uczuć na badanie tego tematu. Ugruntuje to naszą świadomość, zwiększy radość i duchowe bezpieczeństwo, pozwoli zachować spokój serca w coraz bardziej burzliwym świecie.

Biblia dostarcza wiele dowodów potwierdzających wtórą obecność Chrystusa. Trudność polega jedynie na prawidłowym zrozumieniu niektórych wersów. Badanie tej nauki należy rozpocząć od rozważania celu wtórego przyjścia, a następnie jego sposobu. Zrozumienie tych dwóch zagadnień doskonale wskaże nam na czas przyjścia Pańskiego.

Szczególnie wiele sporów toczy się wokół sposobu przyjścia. Co mówi Biblia na ten temat? Na początku tych rozważań przytoczyliśmy wspaniałe proroctwo Micheasza: „Oto Pan wyjdzie z miejsca swego". Od razu nasuwa się pytanie: z jakiego miejsca i w jaki sposób? Trudno zgodzić się z poglądami, że miejscem tym był przedludzki stan naszego Pana, który opuścił niebo i narodził się z niewiasty Marii, że chodził wówczas jako doskonały człowiek po „górach i dolinach", które miały się rozpląnąć. Upłynęło prawie dwa tysiące lat, a to się nie stało — dlaczego? Proroctwo to nie odnosi się do przyjścia Pana po raz pierwszy, ale dotyczy ono sposobu i celu wtórego przyjścia.

Pan, pocieszając swoich uczniów, wskazał na „swoje miejsce" słowami: „W domu Ojca mego wiele jest mieszkania; a jeżeli nie wzdrybymi-

„Słuchajcie, wszystkie ludy! Słuchaj uważnie, ziemio, i to, co ja napełnia! Niech stanie Wszechmogący Pan jako świadek przeciwko wam, Wszechmogący ze swojego świętego przybytku! Bo oto Pan wychodzi ze swojego miejsca, zstępuje i kroczy po wzniesieniach ziemi. I rozpląwają się pod nim góry, jak wosk od ognia, a doliny rozdzielają się, jak wody spływające ze stromych zboczy" (Mich 1:2—4, NP).

wam powiedział. Idę, abym wam zgotował miejsce, a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie, żebyście, gdzie ja jest i wy byli" (Jan 14:2—3). Czterdzieści dni po zmartwychwstaniu Jezus Chrystus wstąpił do niebios, otrzymał chwałę, dostojęństwo i Boską naturę. Zajął miejsce, o którym przepowiadali prorocy. Odszedł, aby przygotować miejsce dla swej Oblubienicy. Trwało to przez cały wiek ewangeliczny. Obiecał On przyjść i zabrać swój klejnot, wszystkie rzeczy naprawić, a człowieka doprowadzić do doskonałości. Aby tego dokonać, było koniecznym, aby Pan wyszedł ze swojego miejsca. Nie znaczy to, że pozbywa się On chwały Boskiej natury, która jest nagrodą za Jego wierność i posłuszeństwo, ale w sposób duchowy objawia swoją osobistą obecność, „aby deptać po wysokościach ziemi i dolinach" — królestwach tego świata, władzach nominalnych systemów, różnych społecznych organizacjach, które mają się rozpląnąć jako „wosk od ognia i jako wody, które spadają na dół".

Prorok Izajasz pisał podobne słowa: „Albowiem oto Pan wychodzi z miejsca swego, aby nawiedził nieprawość mieszkających na ziemi" (Iz 26:21). Święty Apostoł Piotr brał pod uwagę te proroctwa w kazaniu o „czasie ochłody". Wspominał, że niebiosa przyjęły Pana do „czasów naprawienia": „Który zaiste niebios ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich swoich świętych proroków od wieków" (Dz Ap 3:21). Potwierdził to Apostoł Paweł: „Gdyż sam Pan z okrzykiem, z głosem archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierw" (1 Tes 4:16).

„ZSTĄPI Z NIEBA" — W JAKI SPOSÓB?

W Piśmie Świętym mamy wiele proroctw odnoszących się do wtórego przyjścia Chrystusa i Jego tysiącletniego panowania. Tak jak pierwsze przyjście Mesjasza nie zaznaczyło się niespodziewanymi, nagłymi demonstracjami, tak też nie należy się spodziewać, by proroctwa traktujące o wtórim przyjsciu miały zwrócić uwagę wszystkich ludzi na fakt Pańskiej obecności. Należy przy tym pamiętać, że Pan nasz nie jest już istotą ludzką, gdyż jako człowiek złożył swoje życie na okup dla całej ludzkości. Św. Ap. Paweł mówi: „Chociaśmy, też znali-

Chrystusa według ciała, lecz już teraz więcej nie znamy" (2 Kor 5:16).

Pan Jezus Chrystus przy swym zmartwychwstaniu otrzymał naturę Boską, toteż nie możemy się spodziewać, że przyjdzie po raz wtóry jako istota ludzka, jak to miało miejsce przy pierwszym Jego przyjściu, kiedy to pozbył się swej duchowej chwały i „stał się ciałem”. Pismo Święte wyraźnie wskazuje na sposób przyjścia Pana; będzie On obecny niewidzialnie, a pracę swą będzie tak wykonywał, że świat na razie się nie spostrzeże. Jego przybycie będzie nie spostrzeżone, tak jak „złodziej” wszedłszy do domu nie czyni hałasu, aby nie zwrócić na siebie uwagi.

Św. Ap. Paweł stwierdza, że Pan Jezus objawi się z nieba „z Aniołami mocy Jego w ogniu płomienistym, oddawając pomstę tym, którzy Boga nie znają i tym którzy nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa” (2 Tes 1:7—8). Święty Jan Objawiciel również informuje: „Oto przychodzi wśród obłoków i ujrzy Go wszelkie oko, a także ci, którzy Go przebili” (Obj 1:7). W Ewangelii św. Mateusza czytamy: „I ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego na obłokach niebieskich z mocą i chwałą wielką” (Mat 24:30). Powyższe wersety Pisma Świętego są jakby sprzeczne z poprzednimi, mówiącymi o cichym, niespostrzegalnym przyjściu Pana na wzór „złodzieja”, ale sprzeczność ta jest tylko pozorna.

O sposobie wtórego przyjścia czytamy również: „Ten Jezus, który w górę jest wzięty od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba” (Dz Ap 1:11) oraz „Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i ukazuje się aż na zachód, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego” (Mat 24:27).

Badając ten przedmiot, musimy zdać sobie sprawę z tego, że przytoczone teksty są pisane językiem obrazowym i symbolicznym. Głos i trąba (1 Tes 4:16) tu wspomniane mają ścisły związek z tym, co mówi św. Jan: „I zatrąbił anioł siódmy; i stały się głosy wielkie na niebie mówiące: Królestwa tego świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa Jego i królować będą na wieki wieków (...) I rozgniewały się narody i przyszedł gniew Twój, i czas umarłych, aby byli sądzeni (...)” (Obj 11:15—19). Symbole te oznaczają ucisk i gniew nad narodami oraz wskrzeszenie zmarłych.

„Z okrzykiem” — okrzyk oznacza publiczną wiadomość skierowaną do wszystkich ludzi, aby zbudzili się do działania w kierunku poprawy wzajemnych stosunków, zasad współżycia i zaprowadzenia porządku na świecie. Obecnie cały świat studiuje ekonomię polityczną, prawa cywilne i społeczne, pogłębia się ludzka wiedza dotycząca wolnościowych praw rzeczywiście i urojonych. To powoduje wiązanie się ludzi w coraz to większe organizacje. Okrzyk ten wzmacnia się i staje się coraz głośniejszy, aż doprowadzi do gniewu i powstania narodów: „Głos zgrai na górach (królestwach) jako ludu oestego, głos i dźwięk królestw i narodów zgromadzonych: Pan Zastępów spisuje wojsko na wojnę” (Iz 13:4).

„Trąba Boża” — ostatnia z siedmiu trąb — odnosi się do dzieła Pańskiego i ogłasza Dzień Pański. Siedem trąb jest symbolem siedmiu okresów czasu i towarzyszących tym okresom wydarzeń. Obecnie jesteśmy obserwatorami tych wydarzeń, które oznajmione zostały brzmieniem siódmej trąby — jest to ten wielki okrzyk zachęty, wzrost ludzkiej wiedzy i umiejętności, rozgniewanie narodów itd., zanim przebrzmi głos tej trąby, będzie miało miejsce jeszcze wiele wydarzeń, na przykład: wynagrodzenie świętych i proroków, zmartwychwstanie wszystkich zmarłych. To brzmienie obejmie cały okres tysiącletniego panowania Chrystusa.

Następnym bardzo wymownym symbolem towarzyszącym wtórej obecności Pana jest głos Archaniola — głównego posłańca. Aniołem Przymierza, Pomazańcem Pańskim jest nasz Pan, Jezus Chrystus. Prorok Daniel nazywa Pana Michałem. Imię to oznacza „tak jak Bóg”, czyli Ten, który je nosi, jest wiernym obrazem Ojca i przedstawicielem Jego powagi i mocy. Głos Archanielski jest symbolem objęcia władzy przez Chrystusa, rozpoczęcia Jego panowania; jest to głos Jego rozkazów i rozporządzeń ogłaszających zmianę dyspensacji, wprowadzenie w życie praw Królestwa Chrystusowego: „W owym czasie powstanie Michał, wielki książę, który jest orędownikiem synów twojego ludu, a nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody” (Dan 12:1).

„Powstanie” — obejmie władzę, autorytet, wyda rozkazy. Gdy nowy król powstanie i wyda głos swój, ziemia „rozpłynie się”. Zorganizowane społeczeństwa rozpadną się, zniszczą systemy zła, zarówno cywilne, socjalne, jak też i religijne.

Głos, okrzyk i brzmienie wielkiej trąby upewniają nas, że Pan już jest obecny, że nastał czas żniwa — gromadzenia pszenicy i wiązania kłoków.

Prawdziwie poświęcone dzieci Boże interesują się prorocztwami odnoszącymi się do czasu, celu i sposobu Pańskiego przyjścia i dostrzegają rozpalający się symboliczny ogień, okrzyk ludu, rozkazy nowego króla Emmanuela, wydarzenie zwane „siódmą trąbą” oraz „obłoki” ucisku, przez które objawi się władza Pana panów i Króla królów.

Sam Pan jest głównym żniwiarzem i kierownikiem całego dzieła: „A oto obłok biały, a na onym obłoku siedział podobny Synowi Człowieczemu, który miał na głowie swojej koronę złotą, a w ręce swej sierp ostry (...) I zapuścił ten, który siedział na obłoku sierp swój na ziemię i pożęta jest ziemia” (Obj 14:14—16).

„Pan Jezus objawi się z nieba (...) w ogniu płomienistym” (2 Tes 1:7—8). Symbol ognia odnosi się do niszczącego gniewu i karania złego i zło czyniących. Wszyscy dumni i zło czyniący będą „spaleni” w Dniu Pańskim. W ucisku niszczącym wszelkie zło Pan odda pomstę zarówno tym, którzy Boga nie znają, ale mimo to nie byli posłuszni głosowi sumienia, jak i tym, którzy znają Boga, ale nie są posłuszni Ewangelii Jezusa Chrystusa.

„Pan przyszedł w mocy i wielkiej chwale” (Mat 24:30) — jako sprawiedliwy władca. Świat nie poznał Go jeszcze, gdyż gromadzące się „chmury i obłoki” ucisku uniemożliwiają zobaczenie Go. Ludzie myślący, inteligentni i obserwujący bieg wydarzeń zdają sobie sprawę z tego, że działa jakaś niewidoczna moc, z którą nie są w stanie się zmierzyć. Pełen majestat i chwała Chrystusowa objawia się ludziom wówczas, gdy z obłoków spadnie grad i węgle ogniiste (Ps 18:12—13), które powalą na ziemię ludzką pychę, egoizm i wszelkie uprzedzenia. Wtedy „każde oko Go ujrzy” — rozpozna Jego obecność, powagę i władzę.

Z przytoczonymi wyżej wersetami Pisma Świętego zgadza się oświadczenie dwóch Aniołów, wypowiedziane w czasie wniebowstąpienia naszego Pana: „Ten Jezus, który w górę wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba” (Dz Ap 1:11). Te słowa upewniają nas, że tak jak odejście Jezusa Chrystusa do Ojca było ciche i tajemne (świadkami było tylko jedenastu Apostołów), tak też w ten sam sposób przyjdzie On po raz wtóry. Jezus odchodząc od swoich wiernych uczniów podniósł ręce i błogosławił im. Tak przy wtórim przyjściu radość maluczkiego stadka będzie zupełna, gdyż sam Pan powiedział: „Przyjdę zasię i wezmę was do siebie” (Jan 14:3); „Zasię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was” (Jan 16:22). Owi Aniołowie położyli główny nacisk na fakt, że po raz wtóry przyjdzie ten Jezus, ten sam, który umarł na Kalwarii, a trzeciego dnia wstał będąc ożywiony duchem, ten sam który w ciągu czterdziestu dni objawił uczniom swą zmianę natury. Pamiętajmy, że obecnie przyszedł On nie w ziemskim doskonałym ciele, które przeznaczone było na cierpienie i zbawczą śmierć, lecz przyszedł jako chwalebna, duchowa istota, by rządzić, błogosławić i przyprowadzić do doskonałości rodzaj ludzki.

Najbardziej obrazowej ilustracji na sposób wtórego przyjścia dostarczył nam Pan, kiedy powiedział: „Jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i ukazuje się aż na zachód, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego” (Mat 24:27). Błyskawicę należy tu rozumieć jako światło słoneczne, które zawsze i niezmiennie wynurza się na wschodzie i oświeca ziemię aż do zachodu. Wschód słońca pięknie ilustruje stopniowe świtanie Prawdy i błogosławieństwa w Dniu Pańskim. Gdy nastanie pełna i czysta jasność dnia, rozproszą się zupełnie ciemności złego, nieświadomości, grzechu i przesądów. Poprzez tę ilustrację Pan poucza nas, że podobnie jak słońce powoli i stopniowo wschodzi i coraz to silniej jaśnieje, tak też i obecność Syna Człowieczego stopniowo objawi się światu.

W tym samym prorocztwie zawarta jest też przestroga: „Otom wam powiedział. Jeśliby wam tedy rzekli: Oto w komorach (w tajemniczych spirytystycznych pokojach), nie wiercie (...) oto jest na pustyni — nie wychodźcie”. Niektórzy błędnie spodziewają się ujrzeć Jezusa cieleśnie, inni opacznie tłumaczą prorocztwo Za-

chariasza: „I staną nogi Jego w on dzień na górze Oliwnej” (Zach 14:4) i twierdzą, że należy udać się do Jerozolimy, aby tam oglądać człowieka Jezusa Chrystusa.

Nasz Pan w rozmowie z uczniami dość szczegółowo — chociaż w sposób obrazowy i symboliczny — opisał wydarzenia towarzyszące Jego wtórej obecności, która będzie przez jakiś czas tajemnicą znaną tylko tym, którzy czuwają. W prorocztwie wypowiedzianym na górze Oliwnej Pan Jezus użył porównania czasu swojej wtórej obecności przed ogniem, czyli wielkim uciskiem Dnia Pańskiego, którym zakończy się ten wiek, do dni Noego wśród ludzi przed potopem: „Jako było za dni Noego, tak będzie parousia (obecność) Syna Człowieczego” (Mat 24:37). Tak jak za dni Noego ludzie — za wyjątkiem rodziny Noego — nie widzieli zbliżającej się burzy i nie wierzyli świadectwom patriarchy, dlatego nie spostrzegli się, aż przyszedł potop, który zniszczył ziemię (istniejący porządek rzeczy), tak w czasie obecności naszego Pana świat jest nieświadomy ani ucisku, ani Pańskiej obecności. Masy ludzi nie dostrzegają obecności niebieskiego Króla i zmiany dyspensacji, dopóki zorganizowane społeczeństwa nie zaczną się topić w ogniu strasznego ucisku. Tylko drobna garstka rodziny Bożej spostrzeże obecność swego Zbawcy, gdyż będzie wyuczona od Boga i uznana za godną ujścia tych strasznych wydarzeń.

Nasz Pan ostrzegł uczniów, że jeżeli nie będą czuwać, mogą popaść w ciemność dotyczącą rozumienia Jego obecności: „Czujcie tedy, ponieważ nie wiecie, kiedy Pan wasz przyjdzie” (Mat 24:42). Niektóre Pisma uczą nas, że wiele osób w Kościele — przez jakiś czas — będzie nieświadomych Pańskiej obecności oraz zniwa i końca tego wieku, kiedy to Pan będzie obecny i dzieło żniwa będzie już dokonywane. Staraniem naszym winno być, aby należeć do sług czuwających, którzy będą mieć przywilej w rozdzielaniu pokarmu dla czeladzi. Oni ujrzą oczyma wiary za pośrednictwem Pisma Świętego Pańską obecność i będą czerpać z Jego skarbów dobre rzeczy — nowe i stare, które Pan położył przed nami i teraz nas hojnie nimi obdarza. Apostoł Piotr w swoim drugim liście a trzecim rozdziale napomina poświęconych, aby odsunęli się od świata, a swoje uczucia skierowali ku wyższym rzeczom, gdyż według Boskiego planu obecny porządek rzeczy jest tylko tymczasowy i wkrótce ustąpi miejsca lepszemu.

Bogu niech będą dzięki, że stworzył przed nami Pismo Święte, wskazał nam prawdę odnoszącą się do wtórej obecności Jego Syna w chwalebnej naturze, dał nam łaskę zrozumienia celu, czasu i sposobu Pańskiego przyjścia, Jego objawienia się dla czeladzi wiernych i dla świata.

DLACZEGO W TAKI, A NIE INNY SPOSÓB PAN PRZYSZEDŁ?

Obecność Pańska nie miała na celu alarmować i podniecać ludzi, lecz przekonywać ich do wielkości prawd, jakie im zostały wyłożone.

Stąd też przyszedł On w sposób cichy, spokojny i tajemniczy, rozpoznawalny jedynie przez tych, którzy posiadają wiarę i pokorę. Cenne prawdy Boże stopniowo i ostrożnie przekazywane są tylko wybranym, wiernym i godnym tych darów, w miarę jak ich odbiorcy stają się zdolni do zrozumienia i wnikiwania w nie. Nie ulega wątpliwości, że Pan nasz przy swym wtórnym przyjsciu mógłby przybrać ludzką postać i ukazywać się ludziom, ale takie objawienie nie byłoby zgodne z Boskim planem, ze wskazówkami podanymi przez Pismo Święte. Widzenie na własne oczy i słyszenie na własne uszy nie stanowi całej istoty widzenia i słyszenia. Boga nikt nigdy nie widział, a wszystkie dzieci Boże mają z Nim łączność, widzą Go, słyszą Jego wezwanie (wysokie powołanie), znają głos Pastora i idą za Nim. O ile wyższy i cenniejszy od widoku naturalnymi oczyma jest widok wywyższonego Pana jako duchowej istoty, widzianego jedynie oczyma wiary i wyrozumienia.

Ukazanie się Pana we wtórnym przyjsciu tak jak przy pierwszym byłoby szkodliwe dla celu, dla którego przyszedł. Jezus wywyższony jest jako Król pełen chwały, której objawienie byłoby szkodliwe dla cielesnego ziemskiego człowieka. W swej chwale Pan nie ukazał się nikomu, z wyjątkiem Apostoła Pawła, który padł twarzą na ziemię będąc oślepiony jasnością silniejszą od słońca w południe. Silniejszym dowodem nie jest ten, który przemawia do literalnego wzroku, ale ten, który pochodzi od Boga. Pan Jezus wywyższony do Boskiej natury i będący dokładnym obrazem Ojca, nie jest już więcej człowiekiem, lecz istotą duchową, której żaden człowiek nie widział ani widzieć może bez dokonania cudu. Słowa te zgadzają się z podobnym oświadczeniem Apostoła

Pawła: „*Błogosławiony i jedyny władca, Król królów i Pan panów, jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może*” (1 Tym 6:15—16).

Taki sposób Pańskiego przyjscia, o jakim mówią przytoczone prorocтва, stanowi harmonijną całość z Boskim planem. Wielkie dzieło Restytucji jest następstwem Odkupienia, które zostało dokonane w pierwszym przyjsciu. Kościół Chrystusowy, na wybór którego był przeznaczony Wiek Ewangelii, połączony ze swym Panem w wielkiej pracy Restytucji, będzie współdziałał w „*naprawieniu wszystkich rzeczy*”. Stąd pierwszym dziełem Chrystusa przy wtórnym Jego przyjsciu jest zgromadzenie wybranego Kościoła, o czym mówi prorok: „*Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze*” (Ps 50:5).

Nasz Pan, Jezus Chrystus pod koniec swojej misji pocieszał uczniów tymi słowami: „*Idę, abym wam zgotował miejsce (...) przyjdę was i wezmę was do siebie*”. Wierzmy, że Pan przyszedł po raz wtóry osobiście, aby być wywyższonym w swoich świętych i aby być podziwianym przez wszystkich, którzy uwierzą „*w ów dzień*”. Ani Pismo Święte, ani logiczne rozumowanie nie wskazuje na to, by Pan przy swym wtórnym przyjsciu miał ukazywać się w różnych ciałach z krwi i kości, gdyż nie jest to konieczne. Obecność Pana objawi się światu poprzez moc i wielką chwałę, którą ludzkość pozna zarówno po karach, jak i błogosławieństwach spływających pod Jego panowaniem.

Za objawienie nam tajemnic Królestwa Chrystusowego Bogu niech będzie cześć i chwała wieczna. Amen.

Józef Sugnowski

Śmierć Pańską opowiadajcie, ażeby przyszedł

„*Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierście, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane; to czyńcie na pamiątkę moją. Podobnie i kielich po wieczery, mówiąc: Ten kielich to Nowe Przymierze we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć picie będziecie, na pamiątkę moją. Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z tego kielicha pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie*” (1 Kor 11:23—26, NP).

Apostoł Paweł nawiązuje w cytowanych tekstach do wydarzeń, jakie miały miejsce, gdy Pan Jezus razem z Apostołami znalazł się w górnym pokoju, który nieco wcześniej polecił przygotować dwóm swoim uczniom: Piotrowi i Janowi, aby obchodzić paschalną wieczerzę spożywania „baranka” na pamiątkę wyzwolenia narodu izraelskiego z niewoli egipskiej. Pan

Jezus wiedział, że nadszedł właściwy czas wypełnienia się obrazowego znaczenia pokazanego w baranku. Dokładnie zrozumiał, że figura tych rzeczy dobiegała końca, a rozpoczynała się rzeczywistość wskazująca na dzieło wieku ewangelicznego. Wypełnieniem tej rzeczywistości miał się stać On jako „*Baranek Boży, który gładzi grzechy świata*” (Jan 1:29).

ODŁĄCZENIE I ZABICIE BARANKA

W Egipcie baranek wielkanocny był odłączony od stada 10-go dnia miesiąca Nisan, w celu przygotowania go do zabicia w dniu 14-go tegoż miesiąca między dwoma wieczorami, kiedy to miał być upieczony przy ogniu, a jego krwią pokropione podwoje i nadproża drzwi domów Izraela, na pamiątkę zachowania od śmierci

pierworodnych Izraelskich i zmuszenie Egipcjan do uwolnienia ludu Izraelskiego. Podobnie nasz Pan jako pozafigurálny „*Baranek Wielkanocy za nas został ofiarowany*” (1 Kor 5:7), a Jego krew stała się wartością pieczętującą Nowe Przymierze, przez które uwolni On z niewoli śmierci wszystkich synów ludzkich zrodzonych w Adamie. W tym celu nasz Zbawiciel jako „*Baranek*” został odłączony od stada, tj. domu Izraelskiego, a stało się to wówczas, gdy na ośleciu dokonał triumfalnego wjazdu do Jerozolimy, gdzie pospólstwo obwołało Go królem, mówiąc: „*Hosanna! Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim, król Izraelski!*” (Jan 12:13). Cztery dni później usta tych samych, którzy wołali: „*Hosanna!*”, wykrzykiwały przed rzymskim namiestnikiem Pilatem: „*Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!*”. W rezultacie osiągnęli swój zamiar i przelali niewinną krew Baranka Bożego.

Wszystkie wydarzenia mające związek z zabiciem Jezusa miały swój szczytowy punkt rozwoju w dniu 14-go Nisan, pierwszego miesiąca kalendarza żydowskiego, po wiosennym porównaniu dnia z nocą. W ciągu tego dnia nasz Pan spożył paschalną wieczerzę, ustanowił nową pamiątkę z emblematów chleba i wina, w tym samym dniu został pojmany, osądzony i jako ofiarnik zakończył swoje życie na krzyżu wypowiadając znamienne słowa: „*Wykonało się*” (Jan 19:30). Wszystkie te wydarzenia miały swój przebieg w jednym i tym samym dniu — 14-go Nisan, co było zgodne z przepisami prawa Zakonu, a było możliwe ze względu na sposób liczenia czasu w Izraelu, gdzie dzień rozpoczynał się nie o północy, lecz wieczorem od zachodu słońca (3 Moj 23:32).

ZNACZENIE EMBLEMATÓW CHLEBA I WINA

Jak powyżej zauważyliśmy piękno nauki ukrytej w baranku paschalnym, którego tajemnicę odsłaniają nam słowa Apostoła Pawła: „*Albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus*” (1 Kor 5:7), tak obecnie zauważmy inne słowa św. Pawła zacytowane na wstępie, które nawiązują do słów Zbawiciela wypowiedzianych podczas nowej pamiątki. Są to słowa zaproszenia: „*Bierzcie, jedzcie (...) pijcie z tego wszyscy*” (Mat 26:26—27). Ażeby zrozumieć głębię zawartą w słowach Mistrza, które są napełnione treścią zachęcającą do współuczestnictwa w Pamiątce, zechciejmy zacytować słowa wyrażone przez Pana w innych okolicznościach: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Albowiem ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a Ja w nim*” (Jan 6:53—56).

Twierdzenie, że kapłan posiada moc przeistoczenia emblematów chleba i wina w rzeczywiste ciało i krew Jezusa jest fałszowaniem Prawdy.

Wypowiadając te słowa Pan Jezus nie miał na myśli bezpośredniego spożywania Jego ciała i krwi przez uczniów i naśladowców, lecz miał na uwadze znaczenie symboli tych rzeczy stanowiących zasadniczą część Wieczerzy Pańskiej. Tę myśl jasno precyzuje św. Paweł: „*Kielich błogosławienia, który błogosławiony, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest; bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami*” (1 Kor 10:16—17). Tak, te słowa zawierają w sobie głęboki sens myśli ukrytej w symbolach chleba i wina. Równocześnie odsłaniają nam tajemnicę słów Pańskich odnoszących się do spożywania Jego ciała i krwi.

Apostoł oświadcza, że dla wierzących jest wielkim przywilejem mieć uczestnictwo w chlebie i kielichu. Jest tu przedstawiony współudział członków prawdziwego Kościoła Bożego w cierpieniach i śmierci Chrystusa przez każdorazowe składanie życia w ofiarniczej służbie dla Pana, Prawdy i braci. Tak, jak nasz Pan składał swoje życie na ofiarnym ołtarzu Boskiej woli, a czynił to przez okres swojej trzy i półletniej misji, która zakończyła się śmiercią krzyżową, podobnie i Jego naśladowcy przechodzą taki proces ofiary. Dzięki zasługom Chrystusa mają przywilej składać na ołtarzu ofiarniczym swoje ziemskie życie ze wszystkimi prawami i przywilejami, aż zostaną zupełnie złamani, tak jak to miało swoje wypełnienie w Panu, gdy został złamany za nas jako chleb przasny.

Podobnie błogosławioną i rozległą myśl spostrzegamy w znaczeniu kielicha i wina. Wino symbolizuje nam krew naszego Pana, którą przelał dla prześladowania Boskiej sprawiedliwości, kielich zaś jest symbolem cierpienia, hańby i prześladowań, które stały się przyczyną śmierci Zbawiciela, istoty doskonałej, pełnej miłości, niepokalanej grzechem i świętej. Picie tego kielicha przez naszego Pana i Mistrza przedstawiało nie tylko przelanie Jego świętej krwi na zapieczętowanie Nowego Przymierza dla ludzkości, lecz także zaproszenie dla wierzących do uczestnictwa w tym kielichu. Zdanie: „*Pijcie z tego wszyscy*” wyraża myśl, że wierzący i poświęceni Bogu na służbę członkowie ciała Chrystusowego są obecnie zaproszeni do uczestnictwa w Jego cierpieniach i śmierci, aby w przyszłości stać się uczestnikami Jego uwielbionego Ciała i otrzymać chwałę w Jego Królestwie. Spostrzegamy jednak zasadniczą różnicę między kielichem Jezusa a kielichem Kościoła. Kielich naszego Pana był przewidziany, wskazany przez prorocтва i nadzorowany przez Ojca. Był koniecznością dla zgłędzenia grzechów i od wypicia tego kielicha uzależnione były losy świata. Kielich zaś Kościoła jest przywilejem, a nie koniecznością i nie ma wpływu na losy ludzkości, lecz wierzącym daje nadzieję, jak wykazał to św. Paweł: „*Jeśli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy*” (2 Tym 2:12).

„IZALI NIE MAM PIĆ KIELICHA?”

Udział w pamiątkowej Wieczerzy jest wielkim przeżyciem dla naśladowców Chrystusa. Zdają sobie oni sprawę z tego, że swoim uczestnictwem poświadczają chęć ponoszenia cierpień dla sprawy Pańskiej i wyrażają gotowość złożenia swojego życia w służbie dla Pana, która zakończy się ofiarniczą śmiercią. Z tego wynika, że ochoczo postanawiają przeżywać na drodze poświęcenia to, co zawierają w sobie symbole tych emblematów. Jest to moment odnowienia naszego poświęcenia. Cokolwiek by nas na tej drodze spotkało: gorycz, niepokój, trwoga, adreka, smutek, krzywdy, ucisk czy cierpienie — będzie to kielich nalany przez Ojca, a podany nam przez Mistrza i Zbawiciela ku naszemu duchowemu rozwojowi. Od nas zależy, czy pijemy go z ochotą, wyrażając to słowami Pana: „*Izali nie mam pić kielicha, który mi Ojciec nalewa?*”, a cokolwiek by Jego wola użnała za stosowne udzielić nam dla naszego duchowego dobra, „*wiarą wiernie ufamy Jemu*” i przyjmujemy bez szemrania jako Jego opatrnościowe kierownictwo.

Dlatego, gdy bierzemy do rąk emblematy chleba i wina, wyrażamy chęć uczestnictwa, które ukryte jest w symbolice tych rzeczy. Chcemy powiedzieć: „*Tak, Panie, Jezule! Ja rozumiem znaczenie tego przaśnego chleba, wiem, że w tym jest ukryta błogosławiona myśl dotycząca założenia planu Bożego, że ten chleb przedstawia Twoje, Panie, ciało, Twoje doskonałe człowieczeństwo, Twoje jestestwo, które zostało złamane za mnie i za wszystkich, którzy Ciebie umiłują. Rozumiem, że dajesz mi przywilej łamania mojego ciała w służbie Twojej, ażeby przez to mieć społeczność z Tobą w jednym chlebie. Pragnę, Panie, aby ten chleb stał się moim codziennym pokarmem, aby zasługi wypływające z Twojej ofiary stale mnie zasilaly, a obietnice ześrodkowane w Tobie, Zbawicielu, stały się moją własnością.*”

Podobnie, rozumiem kielich i jego zawartość. Wiem, iż wino jest symbolem Twojej krwi przelanej dla przebłagania i zniesienia przestępstwa Adamowego, kielich zaś reprezentuje Twoje cierpienie w słusznej sprawie aż do złożenia życia. Rozumiem, że picie wina nie tylko reprezentuje Twoją krew przelaną za nas, ale również wiem, że jest to moim przywilejem mieć z Tobą społeczność w kielichu cierpień, „*dopełniając ostatków ucisków Chrystusowych na ciele moim za ciało (Twoje), które jest Kościół*”. Dlatego pragnę, Panie, korzystać z przywileju tego kielicha wyrażającego się w ponoszeniu cierpień dla sprawy Twojej, aby przez to mieć łaskę uczestnictwa z Tobą w świętym Królestwie. Błogosław mi w tym mój Panie!”

„SMIERĆ PAŃSKĄ OPOWIADAJCIE”

Wobec ważności rozważanego przedmiotu pragniemy z jeszcze większą uwagą zagłębić się w słowa Apostoła, aby w nich zauważyć tę zasadniczą treść mówiącą o wielkiej wartości ży-

cia oddanego przez Zbawiciela, a zarazem zobaczyć w tym wielki przywilej, jakiego Bóg udzielił wszystkim, którzy rozumieją znaczenie tych rzeczy, ich symbolikę odnoszącą się do współuczestnictwa w składaniu życia i ponoszenia cierpień dla Chrystusa.

Złożenie życia przez Jezusa wydało wdzięczną i przyjemną wonność ofiary dla Ojca niebiańskiego, a jednocześnie stało się wielkim triumfem nad grzechem człowieka, jego upodleniem z powodu upadku i nieposłuszeństwa, zwycięstwem nad złem i śmiercią. Ten fakt stał się pieczęcią wiarygodności Boskich obietnic, które wskazywały na Baranka Bożego, przejrzanego przed założeniem świata (1 Piotr 1:18—20), aby przez skosztowanie śmierci „*zbawił to, co było zgineło*” (Mat 18:11) i przywrócił pierwotnie utracony stan doskonałości człowieka w słusznym, nakreślonym przez Boga czasie, „*zgrupował w jedno wszystkie rzeczy, tak te, które są na niebie, jak i te, które są na ziemi*” (Ef 1:10).

Przelana na Golgocie święta krew Chrystusa stała się posiewem życia. Jest ona tym cennym ziarnem rzuconym w dzieje ludzkości, aby wydać chwałebny i dorodny owoc wiecznego życia, najpierw dla „*domu wiary*” w wieku ewangelicznym, a w tysiącletnim panowaniu Chrystusa dla całej ludzkości. Na jej posiewie zaczął wzrastać Kościół składający się z oddanych na służbę Bogu chrześcijan, gorących zwolenników idei Chrystusa. W dniu Pięćdziesiątnicy pokazał się pierwszy owoc pochodzący z nasienia przelanej krwi Jezusa. Ona to stała się życiodajnym źródłem spływającym na tych, którzy w tym czasie tworzyli społeczność ciała Chrystusowego i stanowiąc siłę stwarzającą nowe pierwiastki życia przez uświęcającą moc ducha świętego.

Dlatego słowa Apostoła Pawła: „*Albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus*”, posiadają w swojej treści nader ważną głębię myśli o zasadniczym znaczeniu dla tych, którzy otrzymali przebaczenie grzechów i w świętych zasługach Jezusa mogli stać się przaśnymi i pojednanymi z Bogiem. W tym też celu zostało złożone w ofierze człowieczeństwo naszego Pana, a przelana Jego święta krew stała się ceną przebłagania Boskiej sprawiedliwości i zarazem środkiem oczyszczającym z brudów i naleciałości ciała dla tych, którzy z posiewu tejże krwi i ducha świętego zostali przyjęci przez Ojca za dzieci i stanowią tę społeczność, która jest zapraszana do uczestnictwa w chlebie i kielichu.

Ci, którzy w obecnym wieku ewangelicznym wzrosli na posiewie krwi Chrystusa, są także wezwani do posłuszeństwa i do służby Bożej, aby w niej z miłości kłaść życie swoje za braci. Jezus Chrystus jest dla nas najlepszym przykładem, jak należy to czynić. To Jego miłość sprawiła, że opuścił stan nieba, przyjął kształt człowieka, stał się ubogim będąc bogatym, aby nas swym ubóstwem ubogacić (2 Kor 8:9), wzięwszy grzechy nasze na siebie, zaniósł je na krzyż, cierpiąc i umierając za nas. Zaiste, uczyniła to promieniująca z Jego serca miłość.

On powiedział: „*Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich*” (Jan 15:13) i, jak widzimy, był wierny tej zasadzie.

„AŻBY PRZYSZEDŁ”

Lud Pański wyrozumiewa Prawdę Bożą i przestrzega obowiązki w niej zawarte. Choć prawdą jest, że Chrystus umarł jako Baranek, że to dzieło było ukryte w symbolach złamanego chleba i wypitego kielicha, to jednak sprawa nie kończy się na tym, bo drugą zasadniczą i wieczną prawdą jest to, że Chrystus zmarł, twychwał. Zostało to potwierdzone licznymi dowodami, a całokształt tej ważnej doktryny Pisma Świętego Apostoł Paweł zamyka słowami: „*Pamiętaj, iż Jezus Chrystus powstał z martwych*” (2 Tym 2:8). Z tego zasadniczego względu dzieło Chrystusa dostarcza nam podstawy do radosnej nadziei, że jeżeli kielich cierpień w tym Wieku Ewangelii zostanie zupełnie wypity przez tych, którzy zostali zaszczytzeni przywilejem uczestnictwa w tymże kielichu, gdy ostatni członek ciała Chrystusowego dopełni swojej ofiary, a jego ziemskie ciało złamie śmierć, wówczas spełni się radosna obietnica Pana. Ci wszyscy, którzy udowodnią swą wierność w posłuszeństwie i picciu Pańskiego kielicha cierpień i goryczy, gdy przejdą swoje życiowe Getsemane, wówczas będą pić razem z Panem „*nowy kielich w Królestwie Ojca*” (Mat 26:29), lecz nie będzie to kielich smutku, ale kielich wspanialej, wiecznej radości, o czym Chrystus zapewnił niewzruszoną obietnicą, gdy powiedział: „*Nie bój się o Małuczkę Stadko! albowiem upodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo*” (Łuk 12:32).

W poświęceniu wschodzącego „*Słońca Sprawiedliwości*” możemy pocieszać serca drogiego nam braterstwa, że ten czas jest niedaleki. Na horyzoncie wydarzeń świata pojawia się mały, biały obłok oczekiwanej nadziei. Lud Boży wie, że to znak zbliżającego się Królestwa Bożego. Oto nadchodzi dzień zaznaczony w obietnicy Pana, dzień radości i triumfu Kościoła. Dzień, w którym zwycięzcy zasiadą razem z Panem do wielkiej ucztę radości, a wypowiedź Św. Pawła: „*ażby przyszedł*” zdaje się odnosić do tego czasu. Wówczas spełni się zapowiedź Apokalipsy: „*I słyszałem głos jako ludu wielkiego i jako głos wielu wód, i jako głos mocnych gromów mówiących: Halleluja! iż ujął królestwo Pan Bóg wszechmogący. Weselmy się i radujmy się, a dajmy Mu chwałę, bo przyszło wesele Ba-*

rankowe, a małżonka Jego nagotowała się” (Obj 19:6—7). „*Małżonka Barankowa*” to prawdziwy Kościół, uczestnik chwały Chrystusa. Kościół będzie razem z Tym, który na szacie i na biodrach ma wypisane imię: „*Król królów i Pan panów*” (Obj 19:16). To jest Ten, „*który był umarły, a oto jest żywy na wieki wieków i posiada klucze grobu i śmierci*” (Obj 1:18). To jest Ten, który przed blisko dwudziestu wiekami przelał cenną krew na zapieczętowanie Nowego Przymierza. To jest Jezus, wielki zwycięzca, potężny „*Lew z pokolenia Judy, korzeń Dawidowy*” (Obj 5:5).

Nie jest to już „*mąż boleści*”, pijący gorzki kielich zniewagi i bólu, lecz wielki „*Szylo*” trzymający w swoim ręku scepter i koronę upoważniające Go do sprawowania królewskiej władzy. Nie zdobi Go już cierniowa korona, zamiast niej na Jego świętym czole spoczywa diadem chwały z zaszczytnym napisem „*Świętość Panu*” (2 Moj 28:36). W Jego obecności niebo znika jak zwinięta księga, ziemia się trzęsie, a wszystkie góry i wyspy drżą w posadach, bo dookoła Niego sroży się potężna burza. Wzywa On możnowładczym głosem narody ziemi na sąd „*Dnia Pańskiego*” (Sof 1:14—18). Lud wierzący wyrozumiewa znaczenie tych słów. Słyszy on głos czasu, lecz ponadto do jego uszu dociera „*cichy i łagodny powiew*” (1 Król 19:12) głosu Pańskiego, mówiący o wielkich zlitowaniach, o miłosierdziu i łasce darowanej wszystkim posłusznym synom ziemi przez ręką ofiary Jezusa Chrystusa.

Dlatego wyrażajmy chwałę Bogu, który pozwala swojemu ludowi przeżywać te ważne dni wielkiego święta dzieci Bożych, kiedy to przez wspomnienie o tych sprawach możemy napawać nasze serca nadzieją i wiarą, mieć pewność zbawienia, które Bóg przewidział przed czasy wiecznymi. Okrył tajemnicą „*baranek wielkanocny*”, którego pozafigurą stał się prawdziwy Baranek Boży — Zbawiciel Jezus Chrystus i On jest ublaganiem za grzechy nasze i za grzechy całego świata, aby wiara i nadzieja nasza była w Bogu. Wzniesmy hymn dziękczynny, tę cudowną pieśń Mojżesza, sługi Bożego i pieśń Baranka mówiącą: „*Wielkie i dziwne są sprawy Twoje, o Panie, Boże Wszechmogący! Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Twoje, o Królu świętych. Któż by się Ciebie nie bał, Panie! i nie wielbił imienia Twego? gdyż sam jesteś święty, a wszystkie narody przyjdą i kłaniać się będą przed obliczem Twoim, że się okazały sprawiedliwe sądy Twoje*” (Obj 15:3—4).

Roman Rorata

Nowe przykazanie

„*Dziateczki! Jeszcze chwilkę będę z wami; szukać mnie będziecie i, jak powiedziałem Żydom: Gdzie Ja idę, tam wy przyjść nie możecie, i teraz wam to mówię. Nowe Przykazanie*

daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali” (Jan 13:33—34).

Są w Ewangelii tematy, które wymagają od czytelnika najsubtelniejszego wyczucia, a także umiaru; wyczucia granicy zakreślonej słowem

ludzkim — tego, co można i tego, czego nie można powiedzieć, a co tylko w pewnym stopniu można wyczuć.

Pan Jezus spędza ostatni wieczór w gronie uczniów, w skromnej sali, skąd później pójdzie do ogrodu Getsemane. Tam będzie się gorąco modlił. W chwilę potem ciszę tej nocy zakłóca krzyki oprawców i szcęk oręża. Z pewnością rodzi się w nas chęć zemsty nad tymi złymi ludźmi, lecz nie rzucajmy na nich gromów. Spójrzmy na Pana. Na pewno przeżywał On ciężkie chwile, drżał w obliczu wszystkich, ale zaraz w modlitwie odnajdował Ojca i spływała na niego cisza i moc. Jeżeli ktoś z nas przeżywa w swoim życiu ciężkie chwile lęku, grozy i słabości, powinien zwrócić swój wzrok w niebo i myśl ku Bogu, a otrzyma od Niego pomoc. Tak czynił Pan Jezus.

„Teraz został uwielbiony Syn Człowieczy i Bóg został uwielbiony w nim” — słowa te są różnie tłumaczone np. w języku greckim brzmią one: „teraz Syn Człowieczy został chwałą obdarzony”, w niemieckim — „został przemieniony” albo „rozjaśniony”, a po polsku — „uwielbiony”. Uwielbiony — trudne to do pojęcia, tutaj potrzeba wielkiego wyczucia.

Czy zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielka jest skala naszych ludzkich przeżyć — od najniższego upadku, upodlenia do glorii, zwycięstwa nad wszystkim. A teraz wyobraźmy sobie skalę doskonałego człowieka — Jezusa. Naszych słabości Pan nie doznał. Już jako dziecko patrzył na świat przez czyste spojrzenie, w którym była mądrość i głębia — spojrzeniem doskonałym. Gdy nauczał, z jego ust płynęły słowa żywota, mówił jako moc mający, ale dopiero w przeddzień ukrzyżowania na Golgocie powiedział: „Teraz został uwielbiony Syn Człowieczy i Bóg został uwielbiony w nim”. Pan szedł na sąd do Piłata i na śmierć krzyżową. Wszystka to, co go czekało, było dla Niego wielkim bólem i cierpieniem... „Czy nie mam pic kielicha, który dał mi Ojciec?”.

Tamtego wieczoru panował osobliwy nastrój i każde słowo Mistrza głęboko zapadało w serca

Modlitwa

Jedno z dzieci Bożych, w minionych już dniach, wyrażało uczucia swego serca w takiej oto modlitwie. Niechby stała się ona modlitwą i naszych serc!

„Błogosławiony Panie Jezu, Boży Mistrzu na drodze Krzyża, my wybieralibyśmy na zawsze nasze własne krzyże, niechętnie nosząc za Tobą te, które Ty wybierasz dla nas i kładziesz na nasze barki w Twej dobrej i mądrej Opatrzności. My chcielibyśmy mieć naprawdę wielkie krzyże, krzyże romantyczne, krzyże malownicze, lecz oto Ty mówisz: „Nie, moje dziecko, małe krzyże, krzyże prozaiczne, pospolite, powszechne, te próby charakteru, te umartwiania drobnych marność — lenistwa i umiłowania

uczniów. Apostoł Jan aż pięć rozdziałów swej Ewangelii poświęca temu kazaniu, które wywarło na nich tak wielkie wrażenie. Wspominaliśmy o skali ludzkich przeżyć. Jeszcze raz wyobraźmy sobie skalę Jezusa. Jej najniższy stopień był wyższy od naszego najwyższego dlatego, że w sercu i na ustach Jezusa nie było zdrady ani grzechu. Jest rzeczą oczywistą, że Pan Jezus częściej i zapewne chętniej przebywał z tak zwanymi „grzesznikami” niż z ludźmi, którzy uchodzili za nienagannych i nabożnych. Z grzesznikami, bo wszyscy nimi jesteśmy. Zawsze jednak odróżnia się godnych, szanowanych obywateli od takich, którzy z jakichkolwiek względów nie zasługują na szacunek. Różne bywają kryteria oceny: narodowościowe, polityczne, społeczne, religijne, lecz skutek jest zawsze ten sam — ludzie są podzieleni. Celnicy i grzesznicy — tak mówili o nich faryzeusze i uczeni w Piśmie — nie byli doskonałi, ale daremnie szukalibyśmy w Ewangelii karzących słów Jezusa pod ich adresem. Natomiast wiele razy czytamy: „Biada wam uczeni w Piśmie i faryzeusze”. Czy celnikom nigdy nie należały się słowa nagany? Z pewnością tak, ale Pan znał serca, a tylko znając serce można oceniać człowieka.

Po miłości wszyscy mieli poznać, że jesteśmy uczniami Jezusa (Jan 13:35). Czy to, co powiedział Pan Jezus, było zupełnie nowe? W Starym Testamencie czytamy: „Nie zabijaj”, „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego”, ale nasz Pan dodaje: „jak ja was umiłowalem”, to znaczy więcej jak siebie samego.

Pan powiedział to do swoich uczniów i przez blisko dwa tysiące lat słowa te są powtarzane przez wszystkich, którzy chcą naśladować Jezusa Chrystusa w miłości. Miłość powinna być w nas, w naszych sercach. Miłością powinniśmy się nawzajem obdarzać. Czymże jest wiara bez miłości, a więc i bez jej dobrych czynków? Na ile jest w nas wiary, na tyle będziemy wykonawcami Nowego Przykazania.

Dariusz Dudziński

wygody — w nich musisz być przykształtowany przez posłuszeństwo mojemu duchowi, na moje podobieństwo. Takie krzyże, nie inne, podnoś co dzień i nieś za mną. Czyż mój wybór dla ciebie nie jest o wiele lepszy niż twój własny? Czy nie jest mądry? Czy nie jest miłosierny?” Niech tak będzie, drogi Panie! Zaprawdę, cenniejszy niż tysiące sztuk złota i srebra musi być ten krzyż, który Ty wybierasz dla mnie jako najodpowiedniejszy, i który miłościwie dostosowujesz do mej siły i mocy znoszenia. Zaprawdę, o Błogosławiony Mistrzu, jak mówisz, taki krzyż jest lekkim brzemieniem i wdzięcznym jarzmem, w którego noszeniu mogę znaleźć odpoczynek mojej duszy. Zatem, drogi Panie, prowadź mnie dalej tą drogą zaparcia samego siebie, aż Twoje odbicie będzie kryształowo czyste w moim sercu.

„BIBLE STUDY MONTHLY” Nr 4/1985



Te słowa wierne są i prawdziwe

Kiedy bierzemy do ręki 27 ksiąg Nowego Przymierza, rzadko uświadamiamy sobie całą historię trudu i walki, jaką tysiące badaczy, naukowców, mężów Bożych działających pod niewątpliwym wpływem ducha świętego stoczyło o to, aby Słowo Boże dotarło do naszych rąk „wierne i prawdziwe”. Niekiedy uświadamiamy sobie trud tłumacza, składając jedynie na jego barki całą odpowiedzialność za wszelkie niejasności w tekście Biblii. Tylko czasami słowa „nie znajduje się w najstarszych manuskryptach”, jak magiczna formuła usuwająca wiele trudności w wyjaśnianiu Pisma Świętego, przypominają nam o istnieniu całej ogromnej dziedziny wiedzy biblistycznej, jaką jest tak zwana „krytyka tekstu”. Jej zadaniem jest ustalenie, co w biblijnym tekście jest oryginalnym zapisem natchnionych autorów, a co późniejszym dodatkiem czy komentarzem przepisywaczy Biblii.

Kościół pierwotny nie znał takiego problemu. Żyli przecież Apostołowie — to oni w większości byli autorami natchnionych ksiąg — mogli więc bez wątplenia potwierdzić lub zaprzeczyć autentyczności tego lub owego zapisu w powstających już za ich życia odpisach ksiąg Nowego Testamentu. Później żywa jest jeszcze ich tradycja, krąży gdzieś być może autografy ksiąg Nowego Testamentu. Pojawia się za to inny problem — jak odróżnić święte, natchnione, apostołskie księgi od licznie powstających w tym czasie opowieści biblijnych, z których wiele nie oddala się zbyt od tekstu Biblii, ale przecież są to tylko apokryfy, księgi, które nie mogą uchodzić za natchnione. Wzmiankę o takiej właśnie próbie dla pierwotnego Kościoła znajdujemy w poselstwie Objawiciela Jana do Kościoła Efeskiego — „...i doświadczyłeś tych, którzy się mieniały być Apostołami, a nie są i znalazłeś ich, że są kłamcami” (Obj 2:2). Kościół z czasem wypracował sobie metody oddzielania ksiąg natchnionych od całej plejady innych. W tym celu powstaje kanon Nowego Testamentu. Długo, co prawda, trwają dyskusje, czy niektóre z ksiąg należy uznać za kanoniczne, ale w końcu prawie wszyscy chrześcijanie przyjmują 27 ksiąg jako swoją natchnioną Biblię Nowego Testamentu. Wydawać by się zatem mogło, że odtąd wszystko winno już być jasne i nie podlegające żadnej dyskusji, a jednak stan taki nie trwał długo. Rozwój chrześcijaństwa rzymskiego i teologii łacińskiej spowodował, że od IV wieku w powszechne

„Jeśli by kto przydał do tego, przyda mu też Bóg plag opisanych w tej księdze; a jeśli by kto ujął z słów księgi proroctwa tego, odejmie też Bóg część jego z księgi żywota i z miasta świętego (Obj 22:18—19).

użycie weszły łacińskie tłumaczenia, a szczególne miejsce wśród nich zajęła Hieronimowa Vulgata (340—420 r.). Co prawda w Bizancjum przetrwała przez całe Średniowiecze tradycja tekstu NT czytanego w języku ojczystym Apostoła Pawła i innych pisarzy natchnionych, ale też nie była to tradycja, której bez zastrzeżeń można by zawierzyć. Na Zachodzie natomiast powoli zapomniany język grecki sprawił, że wkrótce podstawą do rozważań nad tekstem stanie się wyłącznie łacińskie tłumaczenie i to w oficjalnej wykładni kościoła rzymskiego. Choć Vulgata nie jest złym tłumaczeniem, jest jednak tylko tłumaczeniem i każdy, kto zna dwa języki, może sam stwierdzić, jak ograniczone są możliwości przenoszenia myśli z jednego języka do drugiego. Toteż Reformacja, dostrzegając ten problem, rozpoczyna walkę o powrót do autentycznego, a więc greckiego tekstu Biblii NT. Dzięki ogólnym zainteresowaniom ludzi doby Renesansu klasyczną kulturą i językiem powstaje możliwość badania tekstu oryginalnego. Pojawia się jednak zasadnicza trudność. W 1500 lat po powstaniu oryginałów ksiąg NT, które przypuszczalnie zapisywane były w większości na papirusie — znacznie mniej trwałym od pergaminu — znane były tylko wątpliwej wartości odpisy o tysiąc lat młodsze niż oryginały. I tak rozpoczęła się walka o to, aby tekst grecki, który odtąd będzie stanowił podstawę do tłumaczeń Biblii NT na języki narodowe zawierał jak najmniej dodanych lub ujętych słów, aby nikt z tych, którzy biorą do rąk „księgę proroctwa tego” nie miał dodane z plag ani ujętej części z drzewa żywota i miasta świętego.

NOWOŻYTNE WYDANIA NOWEGO TESTAMENTU W JĘZYKU GRECKIM

Renesansowy rozwój nauk humanistycznych i zainteresowanie światem antycznym spowodowały, że pojawiło się wielu filologów, specjalistów od języków klasycznych, w tym greki i hebrajskiego. Z pewnością te właśnie nurty reformacyjne w obrębie kościoła chrześcijańskiego spowodowały, że dwóch naukowców jednocześnie rozpoczyna pracę nad wydaniem Nowego Testamentu w języku greckim. Kardynał Ximenes z Uniwersytetu Kompluteńskiego (Alcala — Hiszpania) oraz Erazm z Rotterdamu do dzisiaj, w opiniach specjalistów, rywalizują

o palmę pierwszeństwa w wydaniu drukiem tekstu NT w języku greckim. Prawdą jest, że teologowie z hiszpańskiej Alcali już w 1514 r. przygotowali do druku swoją Kompluteńską Poliglottę, lecz opór papieża i niechęć do udostępniania szerokim rzeszom chrześcijan światła Prawdy spowodowały, że dopiero w 1522 r. dzieło to uzyskało aprobatę Rzymu i mogło się ukazać drukiem. W tym samym czasie podobną pracę ukończył słynny humanista Erazm z Rotterdamu. W 1516 r. w Bazylei u drukarza Frobeniusa wydrukowano łacińsko-grecką Biblię Nowego Przymierza. Tekst grecki oparty na kilku zaledwie i to późnośredniowiecznych manuskryptach bizantyjskich — w części nawet tłumaczony przez Erazma z łaciny(!) — nie mógł oczywiście rościć sobie pretensji do precyzyjnej bliskości oryginałom ksiąg NT, niemniej jednak z niewielkimi poprawkami i recenzjami uwzględniającymi większą liczbę manuskryptów, a szczególnie Kodeks Aleksandryjski z V w. podarowany w 1627 r. królowi Anglii przez patriarchę Konstantynopola, przetrwał aż do czasów Tischendorfa, Westcotta, Horta i Nestlego, a więc do drugiej połowy XIX wieku. Przez około 360 lat był on podstawą do niezliczonych tłumaczeń Biblii na języki narodowe. Między innymi w oparciu o ten tekst powstała powszechnie przez nas używana Biblia Gdańska, największe chyba osiągnięcie polskiej biblistyki dokonane siłami jednego tylko człowieka — Daniela Mikołajewskiego.

Kolejny przełom w podejściu do problemu ustalenia, jakim był oryginalny tekst ksiąg Nowego Testamentu, przynosi dopiero wiek XIX. Kolejne wydania greckiego NT pomiędzy 1516 a 1842 r. nie odbiegają właściwie od redakcji tekstu Poliglotty Kompluteńskiej i Erazmowej, ograniczając się jedynie do podawania w przypisach wariantów tekstu wynikających z badania kolejnych, coraz to starszych rękopisów. Dopiero C. Lachman w swoich wydaniach posuwa się dalej stawiając sobie za cel ustalenie, jaki tekst obowiązywał powszechnie w IV wieku po Chrystusie. Odkrycie przez K. Tischendorfa Kodeksu Synaickiego w 1859 roku i jego ósme wydanie greckiego NT stanowią ważny etap w rozwoju krytyki tekstu. Wieloletnie badania dwóch uczonych angielskich B. F. Westcotta oraz J. H. Horta zaowocowały nowym krytycznym opracowaniem NT, który został wydany drukiem w Cambridge w 1881 roku.

W naszym krótkim opracowaniu nie sposób wspomnieć chociaż o niektórych ważniejszych koncepcjach czołowych biblistów, które stanowią podstawę do poczynienia pewnych zmian w sposobie czytania tekstu greckiego. Warto jednak wiedzieć, że najnowszym i najbardziej uznanym tekstem jest tzw. tekst rezultatywny, który stanowi chyba ukoronowanie wszystkich dotychczasowych osiągnięć światowej biblistyki. Ustala się go w oparciu o jak największą liczbę starych manuskryptów, papirusów, tłumaczeń starożytnych i tradycji, określając jednocześnie miejsca o wątpliwej wartości krytycznej. W przypisach do tekstu podaje się inne możliwe warianty i wypisy źródeł stanowiących

podstawę do takiej lekcji. Najbardziej rozpoznawczym obecnie tekstem rezultatywnym jest NT Nestlego.

DOKUMENTY ŹRÓDŁOWE

Obserwując historię rozwoju badań biblistycznych nad kształtem tekstu greckiego NT zastanawiamy się zapewne, skąd aż tak wielka liczba wariantów i wydań, dlaczego nie istnieje jeden obowiązujący tekst Biblii, czy nie zaprzecza to przypadkiem Boskiemu natchnieniu ksiąg NT? Odpowiadając na te pytania przejrzymy pobieżnie źródła, które stanowią podstawę do takich badań. Zobaczymy także, jaki jest zakres różnic między nimi.

PAPIRUSY

Pamiętać należy, że oryginały ksiąg Biblii zapisane zostały w większości właśnie na papirusie. Niestety nietrwałość tego materiału spowodowała, że nie dysponujemy dziś ani jednym z nich. Niemniej jednak zachowane fragmenty odpisów ksiąg NT stanowią najwspanialszy dowód autentyczności i natchnienia posiadanej przez nas Biblii. W XIX wieku na przykład wiele mówiło się o powstaniu czwartej Ewangelii w II a nawet w III wieku po Chrystusie. I oto w 1935 roku w Anglii opublikowano Papirus Rylandsa (P52), który zawierał pięć zaledwie wersetów z Ewangelii w/g św. Jana (18:31—33,37—38). Nie byłoby w tym nic rewelacyjnego, gdyby nie fakt, że papirus ten pochodzi z początku II wieku po Chrystusie! A zatem około 130 roku Ewangelia ta była już znana w Egipcie, gdzie odnaleziono papirus P52. Nie mogła zatem powstać później niż około 100 r.!

Ogółem znanych jest około 70 papirusów i wszystkie one pochodzą z II—IV wieku, a zatem niektóre z nich są o około 200 lat starsze niż najlepsze kodeksy pergaminowe.

Ważniejsze grupy papirusów, zawierające większe fragmenty ksiąg NT to: **Papirusy z Oxyrhynchos** (P5, P13—18, z III w.) zawierające m.in. fragmenty Ew. Jana i Listu do Żydów.

Papirusy Chester Beatty (P45—47, z III w.) zawierające oprócz ST prawie cały NT. Ich odkrycie i opublikowanie (1933—37) ma podobną wagę co odkrycie Kodeksu Synaickiego przez Tischendorfa.

Papirusy Bodmer (P72—75, około 200 r.) zawierające Ew. Łukasza i Jana (z pominięciem historii o jawnogrzeźnicy — Jan 8:1—11), listy Piotra i Judy oraz Objawienie.

KODEKSY UNCJALNE

Pergamin, jako materiał pisarski był znacznie droższy od papirusu. Daje temu wyraz między innymi Ap. Paweł, gdy pisze do Tymoteusza: „gdy przyjdiesz, przynieś ze sobą i księgi,

zwłaszcza pergaminy” (2 Tym 4:13). W czasach Apostoła Pawła pergamin zwijano w rulony, lecz praktyczni i oszczędni chrześcijanie starali się do końca wykorzystać cenny materiał i wymyślili w tym celu formę, która pozwalała na dwustronny zapis. Pergaminy w kształcie prostokątnych kart zszywano tak jak zeszyt. Taką księgę nazywano kodeksem. Najstarsze zachowane kodeksy z tekstem ksiąg NT pochodzą z IV w. po Chrystusie. Widać wcześniej biednych chrześcijańskich gmin nie było stać na zakup tak wielkiej ilości cennego materiału. Te najstarsze kodeksy zapisywane były dużymi, drukowanymi literami o wysokości uncji, stąd też ich nazwa — uncjalne lub majuskułowe (pisane dużymi literami). Między wyrazami nie zachowywano odstępów ani nie czyniono żadnych innych znaków. Warto zatem pamiętać, że podział na wyrazy w niektórych wątpliwych wypadkach (1 Kor 16:22 — „marana ta”, czy może „maran ata?”), interpunkcja oraz podział

ΚΑΙ ΟΜΟΛΟΟΥΜΕ
ΝΩΣ ΜΕΤΑΕΣΤΙΝ
ΤΟΤΗΣ ΕΥΣΕΒΕΙΑΣ
ΜΥΣΤΗΡΙΟΝ ΟΣΕ
ΦΑΝΕΡΩΘΗΕΝ ΑΡ
ΚΙ· ΕΔΙΚΛΩΘΗΕΝ
ΠΝΙΩΦΘΗΛΤΡΑΙ·
ΕΚΗΡΥΧΘΗΕΝ Ε
ΘΝΕΣΙΝ ΕΠΙΣΤΕΥ
ΘΗΕΝ ΚΟΣΜΩ·
ΑΝΕΛΗΜΦΘΗΕΝ
ΔΟΣΗ

Fragment Kodeksu Synaickiego zawierający słowa z 1 Tym 3:16. Obok podajemy ten werset w dosłownym tłumaczeniu i bez zachowania odstępów między wyrazami, dzieląc słowa wersetu na podobne wiersze jak w kodeksie. Celem tego eksperymentu jest próba wyobrażenia sobie trudności w odczytywaniu takiego manuskryptu. Czytając ten tekst zauważymy też zapewne istotną różnicę pomiędzy zapisem Kodeksu Synaickiego a naszym polskim tłumaczeniem Biblii Gdańskiej, która ma w tym miejscu słowa: „...że Bóg objawiony jest w ciele”. Słowo „Bóg” (greckie „theos”) w tym kodeksie nie występuje podobnie jak i w innych ważnych manuskryptach (Watykańskim, Aleksandryjskim i Efrema). Umieszcza go tutaj nato-

Kodeks Watykański (B lub 03, z IV wieku) napisany w Egipcie lub w Cezarei Palestyńskiej, zawiera NT do Żyd 9:14, brak pozostałych listów oraz Objawienia. Zawiera także Septuagintę począwszy od 1 Moj 46:28. Od 1481 roku rękopis ten znajduje się w Bibliotece Watykańskiej, ale przez wieki nie był udostępniony szerokim rzeszom biblistów. Wydany drukiem dopiero w 1889 r., a więc już po odkryciu Kodeksu Synaickiego. Codex Vaticanus

na wersety i rozdziały jest dziełem późniejszych wydawców mających na celu ułatwienie czytania Biblii.

A oto krótki przegląd najważniejszych zachowanych kodeksów uncjalnych:

Kodeks Synaicki (oznaczany hebrajską literą „alef”, S lub w najnowszym oznaczeniu liczbowym — 01, z IV wieku) odnaleziony został przez Konstantego Tischendorfa w 1844 roku w starym klasztorze prawosławnym św. Katarzyny na Synaju. Obecnie znajduje się w British Museum w Londynie od czasu, gdy został on sprzedany przez Związek Radziecki w 1933 roku. Kodeks ten zawiera cały Nowy Testament oraz ST w tłumaczeniu Septuaginty. Stanowi on niezwykle istotne odkrycie i potwierdzenie wiary wielu chrześcijan w autentyczność posiadanego przez nas tekstu Biblii. Jest on także cennym uzupełnieniem innego ważnego manuskryptu z IV wieku — Kodeksu Watykańskiego, który nie zawiera końcowych ksiąg NT.

AZAPRAW
DEWIELKA JEST
POBOZNOSCI
TAJEMNIAKTORYO
BJAWIONY JEST WCIE
LEUS PRAWIEDLIWIONY JEST W
DUCHU WIDZIANY OD ANIOŁÓW
KAZANY MIEDZYNA
RODAMI UWIERZO
NOMU W SWIECIE
ZABRANY BYŁ W
CHWALE

miast wiele innych manuskryptów, ale wszystkie one powstały nie wcześniej niż w IX wieku. Świadczy to niezbicie, że słowo to jest późniejszą poprawką nanesioną przez trynitarską tradycję. W czwartym wierszu tekstu greckiego z łatwością można wyróżnić słowo „OC” (10 i 11-ta litera), które należy odczytać „hos” i przetłumaczyć „który”. Tak też oddają ten werset wszystkie nowsze tłumaczenia polskie, opierające się na tekstach rezultatywnych. W Biblii Gdańskiej natomiast słowo to znalazło się w ślad za Erazmową Poliglottą, której tekst wzięty jest z późnośredniowiecznych manuskryptów bizantyjskich. Nie jest to zatem błąd tłumacza, lecz niedostatek wiedzy biblistycznej w XVI wieku.

uważany jest przez wielu biblistów za najlepszy dokument źródłowy Nowego Testamentu. **Kodeks Aleksandryjski** (A lub 02, z V wieku) napisany prawdopodobnie w Egipcie. Zawiera prawie całe Pismo Święte (brak 2 Kor). Znajduje się w British Museum w Londynie od 1627 roku, kiedy to został podarowany królowi Anglii Karolowi I jako dar od patriarchy Konstantynopola. Jego tekst różni się nieco od „alef” i B gdyż jest on wynikiem tzw. recenzji

antiocheńskiej dokonanej w III wieku przez Lucjana, który poprawił prawdopodobnie nie najlepszą grecką Ewangelię i uzgodnił ją między sobą. Tekst według tej recenzji przetrwał z małymi zmianami w tradycji bizantyjskiej i stanowił podstawę do wszystkich prawie wydań greckiego NT aż do odkrycia Kodeksu Synajskiego.

Kodeks Efrema (C lub 04, z V wieku) nazwany w ten sposób, gdyż w XII wieku stary zapis został dokładnie wyarty z pergaminowych kart, a na jego miejsce wpisano rozprawę syryjskiego nauczyciela Kościoła — Ephraema. Kodeks ten znalazł się później w Paryżu, gdzie dopiero w XVII wieku odkryto, że pod literami z XII w. znajduje się o wiele starszy zapis, ale odczytanie go w tamtym czasie okazało się niemożliwe. Dokonał tego dopiero znany nam już naukowiec K. Tischendorf. Przez dwa lata przepisał on prawie niewidoczne litery i ujawnił światu jeden z najstarszych manuskryptów zawierający z pewnymi wyjątkami całą Biblię. **Kodeks Bezy** (D lub 05 z VI wieku) zawiera grecko-łaciński tekst Ewangeli i Dziejów Apostolskich. Przywieziony na sobór w Trydencie w 1546 r., a następnie wykradzony z klasztoru w Lyonie dostał się w ręce T. Bezy, jednego z przywódców reformacyjnych, ten zaś podarował go Uniwersytetowi w Cambridge, gdzie znajduje się do dnia dzisiejszego. Jest on interesujący, gdyż obok tekstu zawiera także kanon NT.

Wśród innych interesujących dokumentów źródłowych wymienić należy kodeksy minuskulowe, czyli pisane małymi literami (oznaczane są liczbami od 1 do 2768, a powstały przeważnie pomiędzy X a XV wiekiem), lekcjonarze (zbiory fragmentów NT do czytania w czasie nabożeństw, z tego samego okresu co kodeksy minuskulowe), starożytne tłumaczenia łacińskie, syryjskie, koptyjskie i inne, a także cytaty z NT w pismach tzw. ojców kościoła. Łączna ilość znanych rękopisów NT przekracza liczbę 4 tysięcy. Z tej ogromnej liczby dokumentów źródłowych wyróżniono około 200 tysięcy wariantów tekstu! Wydawać by się mogło, że ta ogromna liczba wyklucza naszą wiarę w autentyczność tekstu Biblii, a jednak sprawa ma się dokładnie przeciwnie. Z badań znanych biblistów Westcotta i Horty wynika, że 7/8 tekstu przekazywane jest przez wszystkie

te rękopisy w sposób identyczny. Wszystkie zatem warianty dotyczą 1/8 tekstu, a zdecydowana większość z nich to błędy literowe i form gramatycznych nie zmieniające w znaczeniu tekstu. Wariantów dotyczących zmiany sensu wyróżniono zaledwie 200 (pełna lista tych miejsc jest przygotowywana do druku). Żaden z nich jednak nie narusza ważności innych miejsc NT, a nawet wręcz przeciwnie, w trakcie badań biblistycznych okazuje się, że eliminowane są wersety o wątpliwej wartości, zawierające fałszywe niekiedy nauki, bo były one dopisywane przez gorliwych przepisywaczy ksiąg Biblii. Takim na przykład dopiskiem okazał się być werset z 1 Listu Jana 5:7—8 potwierdzający niebiblijną naukę o Trójcy.

Wierzącemu chrześcijaninowi nie jest właściwie potrzebna tak szeroka wiedza biblistyczna, aby mógł poznać Chrystusa i to, co do zbawienia jest niezbędne, ale rozwój tych nauk stanowi cenny argument w dyskusji z ateistami, którzy jeszcze niedawno mogli prawie bezkarnie wysuwać setki nieuzasadnionych zarzutów przeciwko autentyczności Biblii, a dzisiaj dzięki ofiarności i pracy wielu ludzi pozostali właściwie bez logicznego argumentu. W zaawansowanych natomiast studiach biblijnych elementy tejże wiedzy stają się prawie że nieodzowne, pozwalające na lepsze zrozumienie Nowego Testamentu i wyeliminowanie argumentów opartych na nieprawidłowym odczytaniu tekstu. I chociaż Ewangelię jest sprawą serca i ducha świętego, nie poddającą się „szkiełku i oku”, to jednak także i Pan Jezus zachęcał do takiego zaawansowanego badania, zwracając uwagę uczniom: „Kto czyta, niechaj uważa” (Mat 24:15).

Daniel Kaleta

LITERATURA

- Encyclopaedia Biblica, London 1891.
Podręczna Encyklopedia Biblijna, Poznań 1959.
Prolegomena do Nowego Testamentu, E. Dąbrowski, Warszawa 1952.
New Testament Manuscripts and Translation Studies, 1970.
Novum Testamentum Graece, E. Nestle, Stuttgart 1953.
The Greek New Testament, B. K. Aland, Stuttgart 1983.
The Englishman's Greek New Testament, London 1877.

Głód w procentach

„Klinicznie niedożywionych” (niezdolnych do dłuższego utrzymania się przy życiu bez zmiany dotychczasowego sposobu odżywiania się) jest 23 proc. mieszkańców Afryki, 13 proc. mieszkańców Ameryki Łacińskiej, 10 proc. ludności w krajach arabskich, 28 proc. mieszkańców Azji. Sto milionów „nie jest w stanie poruszać się” z powodu niedożywienia. Z tej samej przyczyny umiera codziennie czterdzieści tysięcy

dzieci. Spójrzmy jeszcze na inne liczby. Nędza na świecie jest przerażająca. 800 milionów ludzi żyje w stanie skrajnej nędzy. 40 proc. południowej części naszego globu żyje w takim stanie, przy czym nie mniej poważny jest stan higieniczny w tym rejonie. Około 450 milionów ludzi rodzi się z chorobami spowodowanymi przez głód, bądź przez schorzenia związane z głodem. 80 proc. tych ludzi mieszka w krajach rozwijających się. Jedna trzecia umiera przed osiągnięciem dojrzałości piciowej. (Forum 25/84)



WOKOŁ ARIUSZA

Od Redakcji: W artykule pt. „Ariusz” („Na Straży” 6/86) z przyczyn technicznych został pominięty, istotny zdaniem autora, fragment: „Zauważyć należy, że Ariusz nie kwestionował osobowości Ducha świętego; zresztą kwestia ta nie stanowiła zasadniczego tematu jego rozważań. W kilkadziesiąt lat później uczynił to Macedoniusz, potępiony na soborze w Konstantynopolu (381 r.). Oczywiście, że względu na powyższe określenia, nauka Ariusza była konsekwentnie antytrynitarska.” (str. 91, ust. 4).

Do Redakcji: Uzupełnienie do artykułu „Ariusz”

Tzw. „edykt mediolański” cesarza Konstantyna Wielkiego według nowszych badań nie był właściwie „edyktem” z prawnego punktu widzenia. Był to raczej „list okólny” lub „mandat”, który z rozkazu dwóch cesarzy (a nie tylko Konstantyna) został rozpowszechniony w prowincjach ówczesnego Cesarstwa. Zdaniem prof. Aleksandra Krawczuka autorem tego listu był Licyniusz. Wymienienie na pierwszym miejscu Konstantyna było konsekwencją tytułu „pierwszego Augusta” nadanego mu przez senat rzymski. W tradycji chrześcijańskiej utarła się jednak nazwa (z punktu prawnego błędna) — „edykt mediolański”, z uwagi na powoływanie się w nim na rozmowy prowadzone przez cesarzy w Mediolanie. Edyktem tolerancyjnym, który leży u podstaw rozmów mediolańskich, był edykt Galeriusza z roku 311.

Konstantyn Wielki, wprowadzając w praktykę edykt Galeriusza, stworzył warunki wolności religijnej. Pozwolił każdemu wyznawać religię, jaką uważał za najlepszą. Oto fragment „listu okólnego”, zwanego edyktem, w tej sprawie: „...w interesie pokoju naszego wieku, także innym zostawiliśmy nieograniczoną i pełną swobodę wyboru religii czy wyznania, by każdy mógł swobodnie czcić to bóstwo, jakie sobie wybrał”.

Perfidia losu jest, że to właśnie chrześcijanie — katolicy, mając tak wspaniałe prawo wolności, pierwsi występują do cesarza ze skargą przeciw afrykańskiej schizmie zwa-

nej „donatyzmem”. Nie chodziło tu o jakieś doktryny, gdyż donatyzm występował przeciwko rozluźnieniu dyscypliny w chrześcijaństwie, zwłaszcza przeciw uznaniu za prawowiernych biskupów, którzy w czasie prześladowań oddali hołd pomnikom cesarskim. Lecz to już inny temat.

Bolesław Wyluda

Książka, którą warto przeczytać ZDRADZONY

Pod powyższym tytułem ukazała się niedawno książka wydawnictwa „Słowo Prawdy”, którą każdy chrześcijanin powinien moim zdaniem przeczytać. Jej autorem jest amerykański Żyd. Stan Telchin, który opisuje przeżycia swojej rodziny w procesie przyjmowania wiary w Jezusa Chrystusa.

Zagłębiając się w treść książki spotykamy małą żydowską, bardzo miłą rodzinę złożoną z ojca — właściciela doskonale prosperującej firmy, jego żony Ethel i dwu córek: Judyty i Anny. Życie rodzinne tych osób było wspaniałą sielanką, w której, pozornie, niczego nie brakowało. Mieli wspaniały dom, nowoczesny samochód, olbrzymie gro- no przyjaciół i krewnych, a ojciec rodziny był nawet laureatem nagrody „Człowieka roku społeczności żydowskiej”. W takich okolicznościach starsza córka Judyta „rzuciła swoją bombę”. Była nią wiadomość, że uwierzyła — to znaczy, że przyjęła Jezusa za swojego Mesjasza.

Czyn Judyty sparaliżował pozostałych członków rodziny. Od lat wpajano im, że „gdyby ktoś z nas uwierzył, że Jezus jest Mesjaszem, oznaczałoby to zdradę swojego ludu, przyłączenie się do nieprzyjaciół oraz profanację pamięci naszych przodków”. Judyta przyłączyła się do chrześcijan, których każdy Żyd traktował jako swoich prześladowców, jako członków organizacji, która kiedyś gromiła ich ojców, paliła na stosach i w krematoriach, zmuszała do zmiany wiary i obyczajów.

Całe szczęście, że rodzice nie dali się unieść emocjom. Chociaż wzbięła w nich wściekłość, postanowili w sposób łagodny i planowy wypłacać córkę z tego chwilowego, jak im się wydawało, „otumanienia”. Sięgnęli po Biblię — książkę dotąd

im nie znaną — aby w niej poszukać argumentów przeciwko córce. Brali do ręki tę księgę z przekonaniem, że znajdą w niej wiele nienawiści do Żydów, tak jak to wpajano im przez dwa tysiące lat. To, co autor książki pt. „Zdradzony” przeczytał w Biblii zupełnie go zaskoczyło. Po raz pierwszy dowiedział się, że Apostołami Jezusa byli Żydzi, że wiele cytatów ze Starego Testamentu zamieszczono w Nowym Testamencie, a w końcu, że sam Jezus przyszedł do „owiec, które zginęły z domu Izraelskiego”.

W ten sposób zaczęła się droga do wiary Stana Telchina, który, kosztem pracy zawodowej, wielu nieprzespanych nocy, szukał argumentów przeciwko Jezusowi, lecz, wbrew swoim pragnieniom. Wynajdywał te, które zwały jego wrogość do Tego, którego w końcu przyjął za osobistego Zbawiciela. Studiując Pismo Święte dostrzegł to, co zrozumiał już wcześniej jego córka. Na- leżąc do społeczności żydowskiej, uczestnicząc w jej ceremoniach, nigdy nie czytał Starego Testamentu, nie próbował rozmyślać nad historią swego narodu, a przede wszystkim nie bardzo wiedział, kto jest ich Bogiem. Niewiedza Stana Telchina doprowadziła go nawet na skraj zwątpienia i ateizmu. Czytając wspomnianą książkę możemy powiedzieć, że Telchin pielęgnował raczej tradycję a nie wiarę. Dopiero żmudne ślęczenie nad Pismem Świętym, spotkania z „Żydami Jezusa”, a przede wszystkim zażyłość z gospodynią domową — członkinią Kościoła Baptystów, spowodowały przełom w życiu jego rodziny. Najpierw matka i młodsza córka, a później ojciec stali się Żydami wierzącymi w Jezusa. Mało tego, zaczęli aktywną działalność w pozyskiwaniu dla Chrystusa innych współbraci.

Aczkolwiek książka ta liczy tylko 150 stron formatu B-6, to jednak można w niej znaleźć wiele ciekawych informacji i spostrzeżeń autora. O wszystkich interesujących szczegółach tej książki nie wspomniemy zostawiając je ciekawości czytelników. Warto przeczytać książkę „Zdradzony”, by oprócz poszerzenia wiedzy ożywić swój entuzjazm w służbie dla Pana i Prawdy.

Lukasz Szatyński

Zakończyli ziemską pielgrzymkę:

Br. Joachim PLEWNIOK, lat 53, członek zboru Brzezinka-Mysłowice.

Siostra Genowefa GLEBA, lat 75, członek zboru w Rudzie.

Siostra Maria SZRENIAWA, lat 91, członek zboru w Kluczach.



Wąska droga

Andrzej siedział nad tym werselem cały wieczór. Starał się go zrozumieć. Nie było to jednak łatwe. Zaczynał się więc coraz bardziej denerwować, bo czasu pozostało już niewiele, a on w dalszym ciągu nie rozumiał go. Nie potrafił zatem zrobić zadania domowego, które polegało na tym, żeby wyjaśnić, jak należy zrozumieć te słowa. Ach ... To wszystko przez wujka, który zadał takie trudne zadanie na szkolną niedzielę, podczas gdy Andrzej nie miał na to wystarczającej ilości czasu. Chłopiec postanowił więc poprosić tatę o pomoc w wyjaśnieniu tego tekstu. Gdy tylko opowiedział o swoim kłopotcie, na twarzy taty pojawił się lekki uśmiech. Tato ze spokojem zapytał go, dlaczego dopiero w przeddzień szkolki, i to wieczorem, zastanawia się na tak poważnym problemem. Dlaczego nie zrobił tego wcześniej? Zdziwiony Andrzej odpowiedział, że przecież nie miał czasu.

Czy aby na pewno nie miał czasu? Czym tak bardzo był zajęty? No... W poniedziałek oglądał wspaniały komputer, który dostał Adaś. We wtorek i w czwartek najpierw grał z kolegami w piłkę, a potem wszyscy razem poszli na basen. W środę...

Wystarczy — powiedział tato — a teraz zastanów się nad swoim postępowaniem. Zastanów się, czy ono czasem nie pomoże zrozumieć ci zadanego przez wujka wersełu?

Andrzej przez chwilę w skupieniu zastanawiał się nad tym, co mu powiedział ojciec i ... Ależ tak, rozumiał. Przecież droga na basen, na boisko czy też do Adasia okazała się prosta i łatwa. Okazała się szerokim traktem oddalającym go od Słowa Bożego. Natomiast droga do Biblii okazała się dla niego tak wąska, że przez cały tydzień omijał ją i nie dotarł przez to do zadanego wersełu. No a to, że teraz musiał się trudzić nad zrozumieniem zadanego wiersza z Ewangelii, to była właśnie wędrówka wąską drogą. Andrzej, mimo tego, a może właśnie dlatego, że przeszedł kawałek tej trudnej drogi, był zadowolony choć zmęczony. Oto rozumiał ten werset i zarazem zbliżył się do bramy, za którą jest życie wieczne.

„Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują.”

Ewangelia według Świętego Mateusza
rozdział 7 werset 14.

A czy ty rozumiesz ten werset? Jeżeli tak to postaraj się wyjaśnić go innym. Jeśli jednak nie rozumiesz tego wersełu, to poproś kogoś, aby pomógł Ci tak, jak Andrzejowi pomógł tato.

— Gdzie jest Jacek? — pyta się Kasia.
— Nie wiem. Wszyscy go szukamy — odpowiada Andrzej.

— Ciekawe, co mu się stało? Chodzę zaniepokojona, zupełnie nie wiem co mu się mogło stać. Gdzie też on się w tej chwili podziewa?
— Jacek! Jacek!

Usłyszałam krótki, urywany szloch. Poznałam — to Jacek. Podeszłam cichutko, by go nie wypłoszyć. Tak bardzo trudno nawiązać z nim kontakt. Siedzi czasami ponury, uśmiecha się, ostatnio rzadko. Oczy ma wtedy takie przerażająco smutne. Co myśli? Co go trapi i gnębi? Jak mu pomóc? Jak zacząć rozmowę, by nie usłyszeć — „Odczep się. Daj mi spokój, chcę być sam”. Podchodzę więc bliżej, przyklekam obok...

— Panie Boże, Ty widzisz nas strapiionych, zgnębionych troskami, proszę Cię bardzo, pomóż nam. Daj siłę by pokonać zło, jakie jest w nas. Pomóż, Panie, Jackowi.

Podniosłam oczy. Jacek nie odwracał się, ale przestał szlochać. Po chwili odwrócił się. Po raz pierwszy od dłuższego czasu zobaczyłam radosne isierki w jego oczach.

— Dlaczego to zrobiłaś? — zapytał.

— Chciałam ci pomóc. Ale mógł to zrobić tylko Pan Bóg. Zwróciłam się więc z prośbą do Niego, aby pomógł.

— Dziękuję ci, szkoda, że nikt nie uczynił tego wcześniej. Te ciągłe poklepywania, pocieszenia: nie martw się, nie płacz, tak bardzo mnie denerwowały. A to takie proste — modlitwa. Wspólna modlitwa.

— Ale dlaczego jesteś taki smutny?

— To długa historia. Może kiedyś ci ją opowiem. Ale teraz chodźmy. Mam teraz ochotę cieszyć się, śmiać, śpiewać...

Jak myślisz — co spowodowało zmianę nastroju Jacka? Jakie przykazanie zostało pokazane w tej historii? Kto komu okazał uczucie miłości? Czy miłość pomaga znaleźć wąską drogę do ciasnej bramy, poza którą oczekuje na wiernych Królestwo Boże?

Na temat drogi i wędrówki po drodze mamy napisane w Piśmie Świętym bardzo wiele. Powinniśmy zatem wiedzieć, co to jest droga? Drogą nazywamy pas ziemi, po którym poruszamy się chcąc dojść do celu, do innej miejscowości, do innego kraju... Droga powstaje w ten sposób, że najpierw ludzie wędrują po bezdrożach. Pozostawiają oni po sobie ślady. Po tych śladach wędrują później inni podróżni wydeptując ścieżkę. Kiedy po tej ścieżce przejdzie wielu wędrowców, przejdzie po niej wiele pojazdów, to ze ścieżki powstaje polna droga, po której mogą już do celu wędrować podróżni.

W Biblii drogą nazywane jest postępowanie człowieka wierzącego w Boga, chrześcijanina, który pragnie wejść do Królestwa Bożego. Drogą nazywany jest taki sposób życia, który jest zgodny z Wolą Bożą. W wędrówce potrzebny jest przewodnik. Takim Przewodnikiem w podróży do Królestwa Bożego może być sam Pan Bóg. Pamiętamy wszyscy jak wspaniale, w cudowny sposób, działając poprzez Mojżesza, prowadził On swój lud z niewoli egipskiej przez pustynię i bezdroża, aż zaprowadził Izraelitów do Ziemi Obiecanej.

Dla nas przewodnikiem, a zarazem prawdziwą „bramą i drogą żywą” prowadzącą do prawdy, życia, do Pana Boga jest Jego Syn, a nasz Zbawiciel i Nauczyciel, Pan Jezus.

Hasła do krzyżówki — „Brama”

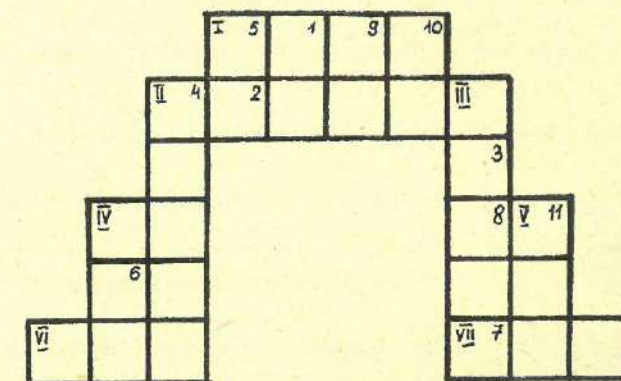
- Poziomo: (I) Imię pierwszego człowieka
(II) Popelniał go Adam
(VI) Zwierzę, które zabił młody Dawid
(VII) Po hebrajsku znaczy — dom
Pionowo: (II) Niechęć, oburzenie, gniew
(III) Góra, na której był Mojżesz
(IV) Zaprzeczenie
(V) Imię żony Adama — odwrotnie

Przypominamy, że wszelkie odpowiedzi na pytania i zagadki biblijne oraz rozwiązania krzyżówek, a także listy w sprawie działu dla najmłodszych należy nadsyłać na adres redakcji „Na Straży”.

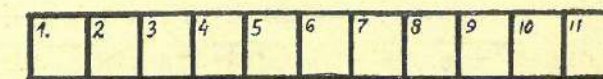
Widziałeś leśne dzwonki,
maki, stokrotki w trawie?
Czy podziwiałeś w Zoo
tęczowe pióra pawie?
Bo jeśli tak, to na pewno
zgodzisz się ze mną, mój synu,
że świat z przypadku nie powstał,
że Bóg był wszystkiego przyczyną.
Więc jeśli o kwiaty, ptaki
troszczy się Ojciec nasz w niebie,
o ileż bardziej Swą mocą
ochrania, mój synu, Ciebie.
Jeżeli orłu dał skrzydła,
by mógł wlatywać na skały
i Tobie da siłę i mądrość.
To nic, że jesteś dziś mały,
z trudnością litery składasz
i Biblii przeczytać nie umiesz.
On da Ci wzrost i po latach
słów Jego siłę zrozumiesz.
A dziś spoglądaj na łąkę,
na las, na wspaniałe zwierzęta
i w swej codziennej modlitwie
o Stwórcy świata pamiętaj.

Zagadki dla chcących badać Pismo Święte:

- 1) Do jakiego życia prowadzi ciasna brama i wąska droga?
- 2) Dlaczego do życia prowadzi ciasna brama i wąska droga?
- 3) Dlaczego mało jest takich, którzy znajdują wąską drogę do życia i potrafią nią dojść do celu?



ODCZYTAJ I WPISZ HASŁA KOŃCOWE



NASZE CZASOPISMO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo „Na Straży” wydawane regularnie jako dwumiesięcznik od 1958 r., a wcześniej jako jednociąg, zostało utworzone w tym celu, aby oddawać chwałę Bogu i służyć Jego ludowi. Przeznaczone jest dla badaczy Pisma Świętego, którzy pragną coraz większego światła Prawdy w czasie wypełniania się wielu proroczych Biblii.

„Na Straży” mocno stoi na stanowisku obrony jedynego prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany — Odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotr 1:19, 2 Tym 2:6).

Budując na tym pewnym fundamencie złoto, srebro i drogie kamienie słowa Bożego (1 Kor 3:11—15, 2 Piotr 1:5—11), poselstwem „Na Straży” jest „objaśnianie wszystkim jakaby była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znana synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Ef 3:5,9—10).

„Na Straży” jest wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy pogląd tutaj wyrażany był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział — według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Nasze stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże.

„Na Straży” jest redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bożej. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się, a co nie, na naszych łamach, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby nasi czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

PISMO ŚWIĘTE JASNO UCZY, ŻE

Bóg Ojciec jest jedynym Stworzycielem nieba i ziemi, „który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć nie może” (1 Tym 6:16).

Jezus Chrystus, Syn Boży, „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol 1:15) „sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” (Fil 2:8), aby dać okup za wszystkich (Tym 2:6). Umarł, lecz Bóg go „wzbudził od umarłych i posadził po prawicy swojej w niebiesiech” (Ef 1:20).

Człowiek Adam zgrzeszył i przez niego „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym 5:12). Dusza ludzka umiera, oczekując w stanie snu śmierci powstania do życia na ziemi.

Nowe Stworzenie zostało zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa chrztem w Jordanie. Otworzył on „drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zasłonę, to jest przez ciało swoje” (Żyd 10:20). Drogą tą knoczyć może każdy, kto zaprze samego siebie i otrzyma chrzest z wody i z ducha na odpuszczenie grzechów. Jeżeli wytrzyma aż do śmierci, stanie się uczestnikiem żywota i nieśmiertelności i wraz z Chrystusem Panem zasiądzie na jego tronie.

Duch Święty to moc i wpływ Boży, z którego obecnie korzystają jedynie uczestnicy wysokiego niebiańskiego powołania, ale wkrótce zostanie wylany na wszelkie ciało, gdy nadejdą błogosławione czasy ochłody od obliczności Pańskiej. (Joel 2:28, Dzieje Ap 3:20).

Wtóra Obecność czyli „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap 3:21) obejmuje czas końca, w którym żyjemy oraz przyszły czas objawienia dla całego świata mocy królestwa Chrystusa, który będzie królował wraz ze swym Kościołem przez 1000 lat (Obj 21:6).

Królestwo Boże poprzez zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dzieje Ap 24:15) stanie się udziałem każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). Po tysiącletnim okresie przywracania doskonałości człowieka i wytracania tych, którzy psują ziemię, Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu i sam będzie mu poddany, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15:25—28). „A śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominięły” (Obj 21:4).

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków.

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 60.—

Roczna prenumerata zł 360.—

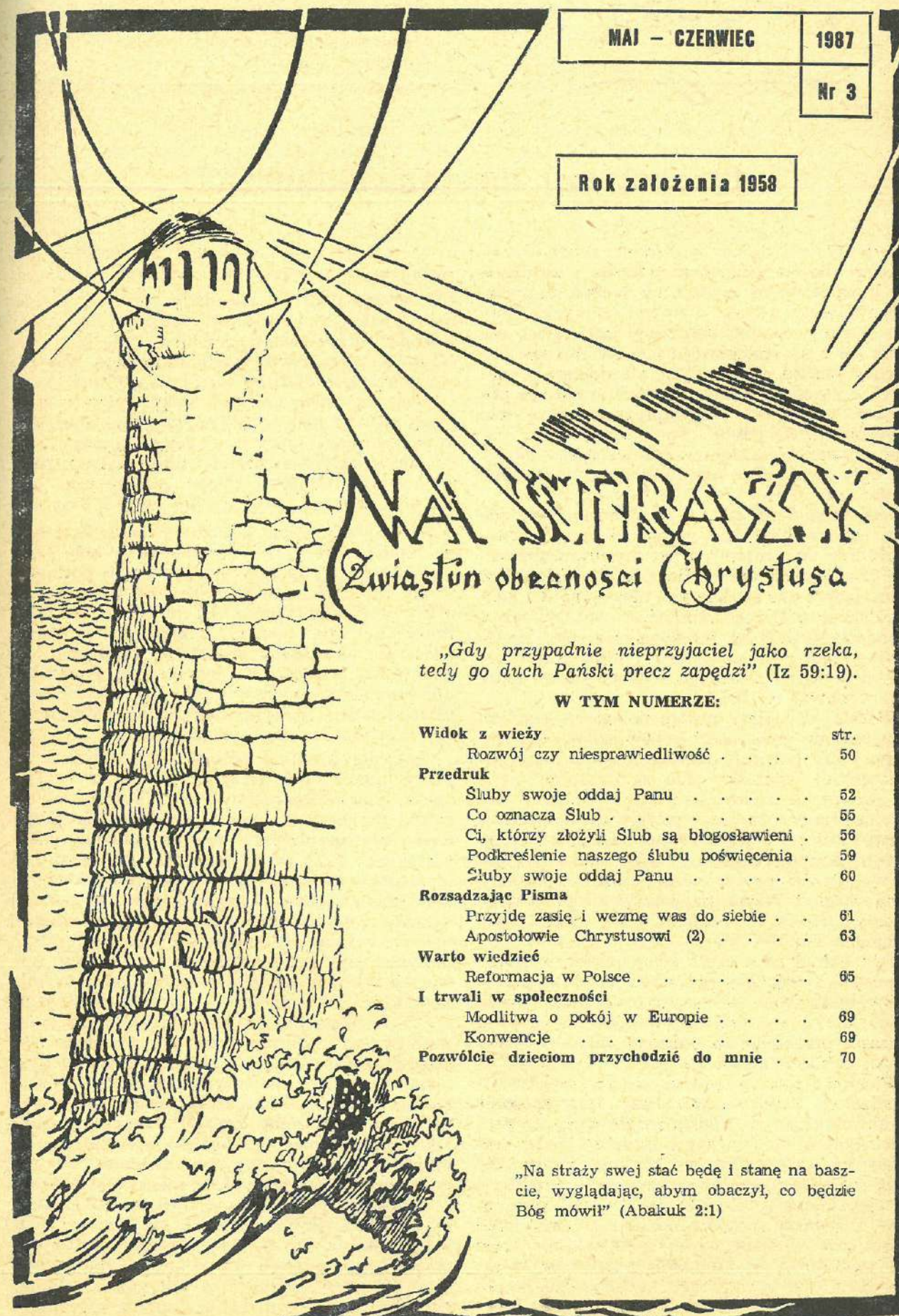
Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków ul. Elizy Orzeszkowej 7. — Zam. 171/87 — 2.000 egz. — D-9

MAJ — CZERWIEC

1987

Nr 3

Rok założenia 1958



„Gdy przypadnie nieprzyjaciół jako rzeka,
tedy go duch Pański precz zapędzi” (Iz 59:19).

W TYM NUMERZE:

Widok z wieży	str.
Rozwój czy niesprawiedliwość	50
Przedruk	
Śluby swoje oddaj Panu	52
Co oznacza Ślub	55
Ci, którzy złożyli Ślub są błogosławieni	56
Podkreślenie naszego ślubu poświęcenia	59
Śluby swoje oddaj Panu	60
Rozsądzając Pisma	
Przyjdę zasię i wezmę was do siebie	61
Apostołowie Chrystusowi (2)	63
Warto wiedzieć	
Reformacja w Polsce	65
I trwali w społeczności	
Modlitwa o pokój w Europie	69
Konwencje	69
Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie	70

„Na straży swej stać będę i stanę na baszcie,
wyglądając, abym obaczył, co będzie
Bóg mówił” (Abakuk 2:1)